Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 122 Kraków, niedziela 3 czerwca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-86

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ ZŁ. 3.50 NA „NAPRZÓD" JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY

Na froncie pracy

Nie było jeszcze rządu za ery sanacyjnej — a kryzys gospodarczy wybuchł z największem natężeniem właśnie za tej ery — który nie zapewniałby, że położenie gospodarcze jest największą jego troską, że danie ludziom pracy jest najświętszym jego obowiązkiem. Głoszono to z większym lub mniejszym naciskiem — jeden rząd nazywał się wprost gospodarczym, drugi nie akcentował wprawdzie tak silnie tego kierunku, ale nie szczędził enuncjacji na tem tle, nie mówiąc już o „upiększających" staraniach różnych ekspozytur państwowych: banków państwowych, instytutu do badania konjunktur i t. d.

A rezultat? Tesame czynniki, które z taką emfazą głosiły konieczność poświęcenia uwagi głównie frontowi pracy, dziś głoszą, że robota ich nie pozostała bez skutku — nastąpiła poprawa. Dzień w dzień powtarza się z jakimś maniackim uporem, że przemysł ruszył, że zatrudnienie wzrosło, że na tem czy owem polu widać początek poprawy, słowem — realizuje się przepowiednie p. Prystora, że już doszliśmy do dna kryzysu, t. j. że głębiej już wpaść nie możemy.

Na to **gadanie** odpowiedzieliśmy **faktami.** Wykazaliśmy, że stan około 330.000 bezrobotnych, przyjmując cyfry urzędowe, nie może być dowodem polepszenia na rynku pracy, wykazaliśmy szczegółowo, że np. na tak miarodajnym rynku pracy, jakim jest Łódź, ilość zatrudnionych albo całkiem nieznacznie wzrosła, albo nawet spadła; wykazaliśmy, że spadek dochodów kolejowych nie przemawia za ożywieniem ruchu przemysłowego i handlowego; wskazujemy codziennie, że stan budżetu jest najsilniejszym argumentem przeciw trzymaniu się jak pijany płotu twierdzenia o poprawie — w czasie, gdy dochody katastrofalnie opadają, ponieważ z obywateli nic już wycisnąć nie można; wskazaliśmy też ostatnio na stosunki na wsi, o których najżyczliwsi sanacji publicyści wyrażają się z największą rozpaczą.

Nic to nie pomaga; przeciwnie — horyzont w oczach sanacyjnych coraz silniej się rozjaśnia, a kto tego widzieć nie chce i nie może, ten staje się niepoprawnym pesymistą, omal zdrajcą i całe szczęście, że niema u nas obozów koncentracyjnych, jak w Niemczech, gdzie lokuje się tych, którzy nie chcą widzieć tego, co istnieje tylko w fantazji sfer miarodajnych. Bo też ta fantazja jest wprost niebosiężną. Każdą drobnostkę przemawiającą na korzyść tezy polepszenia wyolbrzymia się, natomiast wielkie braki albo się przemilcza, albo chowa się w morzu cyfr statystycznych. Skromnie np. donosi się, że w czerwcu na podaną ilość zarejestrowanych bezrobotnych tylko jakichś 30.000, t. j. 10% otrzyma zasiłki — poco takie rzeczy wieszać na wielkim dzwonie, kiedy mogą psuć harmonję wszystkich stanów, tak podnosić się uwidaczniającą np. na uroczystościach krakowskich.

Wiemy, że przemawianie argumentami, opartemi na cyfrach i faktach, jest wobec sanacji bezcelowe i bezskuteczne. Ona ma silniejsze „argumenty": każde niewygodne słowo może łatwo zniknąć białe na białem — poco więc wysilać się na odpieranie zarzutów, które nie dochodzą do wiadomości publicznej? Co innego głosy o poprawie — te bez przeszkód dochodzą **do uszu** publiczności, choć nie trafiają końcowym efektem: zarobkiem i chlebem do jej kieszeni i żołądków. Bardzo łatwo robić **swoją** prawdę, gdy można **przeciwną** zdusić, ale nie można — zapewne mimo najlepszych chęci — ukryć choćby tej części prawdy, która mieści się w cyfrach statystycznych, a więc o marce urzędowej. A te cyfry mówią wszystko inne i inaczej, aniżeli „prawda" sanacyjna głosi. Na froncie pracy nietylko nie jest lepiej, ale jest w porównaniu ze stanem w innych krajach i z porą roku znacznie gorzej.

Co zrobiła sanacja dla życia gospodarczego?

Dajemy głos niepodejrzanemu o chętki opozycyjne pisarzowi: naczelnemu redaktorowi „Kurjera Porannego", p. Wojciechowi Stpiczyńskiemu, który w tym organie wojującej sanacji (nr z 2 czerwca) pisze w wstępnym artykule:

„Rządy dokonały już wielkich wysiłków w dziedzinie obniżki cen przemysłowych. Lecz trzeba i tu przedewszystkiem rozwinąć mapę społeczną. Obniżono, nawet bardzo gwałtownie, cenę cementu. Lecz **komorne w miastach jest sztywne. Sól dla wsi zadroga. Zapałki luksusem dla wszystkich. Przejazd tramwajem zbyt kosztowny.** Różne parszywe i nieparszywe zadłużenia ludzi pracy leżą na uboczu akcji oddłużeniowej. **Kolej jest niedostępna dla chłopa i jego produktów.** Wielkie majątki ziemskie zalegają w ogromnej ilości ciężarem na gospodarstwie narodowem, a małorolny chłop łaknie kawałka ziemi, by być w tem gospodarstwie pozycją dodatnią. **Poczta staje się coraz bardziej instytucją niedostępną** z powodu wysokości opłat za świadczenia itd. itd."

To wszystko prawda, tylko że p. Stpiczyński nie wyciąga z niej nasuwających się wniosków. Spróbujemy go w tem zastąpić: Rząd obniżył cenę cementu, ale kamienicznicy mają zapewnione „sztywne" komorne albo na podstawie ustawy o ochronie lokatorów w starych domach, albo nieograniczonej wolności ustanawiania czynszów w nowych. Sól, zapałki, nafta, kolej, poczta — to są wszystko albo monopole, albo wyłączności państwowe, o których decyduje sam rząd, bez ingerencji parlamentu. Dlaczego rząd, tak bliski p. Stpiczyńskiemu, dopuszcza do tego, aby raczej zmniejszały się dochody z tych źródeł, aniżeli przez potanienie rozpowszechnić ich używanie? Oddłużenie to znowu inna sprawa — oddłuża się wielką własność rolną, ale zapomina się o małej, a choćby o urzędnikach itd.

Co tu dużo gadać! Bardzo łatwo i wygodnie pisać artykuły z żalami i wymówkami, to nawet pewnym ludziom się podoba, ale czynu z tej strony niema i nie należy się go spodziewać. Po staremu będą krytykować i wszystko popierać. To jest bardzo wygodna sytuacja.

Czy MacDonald „kończy się"?

Coraz częściej pojawiają się pogłoski o bliskim końcu karjery premjerowskiej MacDonalda. Ostatnie pogłoski nawiązują do przesilenia w konferencji rozbrojeniowej, co powoduje „antypacyfistów" w gabinecie do wysunięcia nowych żądań wojskowych. Żądają oni wzmocnienia angielskiej floty lotniczej w tym stopniu, aby dorównała włoskiej i niemieckiej. MacDonald ze względów „pacyfistycznych", a minister skarbu Chamberlain ze względów finansowych sprzeciwiają się tym żądaniom tak, że na tem tle zarysowuje się przesilenie, które dąży do pozbycia się już konserwatystom niepotrzebnego wodza bez armji.

Drugim powodem, może głębszym, przesilenia jest sprawa Indji. MacDonald z postępowszą częścią gabinetu obstaje przy nadaniu Indjom konstytucji, podczas gdy „twardzi" nie chcą o tem słyszeć. Różnica zdań miała już dojść do tego stopnia, że mówią o rozłamie w obozie konserwatywnym, który musi pociągnąć za sobą przedterminowe rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Dążący do tego, wiedzą, że przy nowych wyborach MacDonald pozostanie zupełnie odosobniony tak, że łatwo pozbędą się go.

MacDonald, który kurczowo trzyma się władzy, broni się przed upadkiem, forsując wraz z ministrem spraw zagranicznych Simonem jakiś bodaj pozorny sukces na terenie genewskim, aby głosić zwycięstwo swej tezy rozbrojeniowej. Ostatnie wystąpienie p. Barthou, jak z głosów prasy wynika, przekreśliło te nadzieje tak, że dalsze podtrzymywanie MacDonalda staje się dla konserwatystów niepotrzebnym ciężarem. Szczególnie wobec wyników ostatnich wyborów uzupełniających, które z reguły przynosiły zwycięstwo partji pracy, konserwatyści muszą oglądać się za jakąś pociągającą masy platformą wyborczą, a taka w połączeniu z obecnością MacDonalda, niema szans powodzenia.

Już w najbliższych dniach, gdy sytuacja w Genewie wyjaśni się pozytywnie czy negatywnie, rozstrzygną się i losy MacDonalda. Czy konserwatyści zechcą uniknąć niebywałego w dziejach parlamentaryzmu angielskiego skandalu t. j. ustąpienia premjera przed upływem kadencji i przy istnieniu znacznej większości — to zależy od tego, jak skończy się sprawa rozbrojeniowa w Genewie. MacDonald osobiście zanadto w niej się zaangażował i pociągnął za sobą rząd, aby można było wyciągnąć w razie klęski inne konsekwencje, jak ustąpienie MacDonalda. Prestiż Anglji, powiadają, wymaga, aby za to niepowodzenie na gruncie międzynarodowym zapłacił firmant tego niepowodzenia.

Pogrzeb tow. dra Romana Jarosiewicza

Ze Stanisławowa pisze nam nasz korespondent: Dnia 30 maja o godz. 17 z krypty szpitalnej ruszył kondukt pogrzebowy przy udziale licznej publiczności i znajomych na cmentarz miejski. Zwłoki śp. tow. dra Jarosiewicza wiozły jego własne konie na prostym wiejskim wozie, przybranym choiną, w trumnie okrytej czerwienią z napisem USDP i mnóstwem kwiatów, bez udziału duchowieństwa. Nad mogiłą pożegnali zmarłego tow. redaktor Kwasnycia imieniem USDP i dr. Jarosław Głuszkiewicz imieniem lekarzy. Poczem złożono w grobie zwłoki tragicznie zmarłego pierwszego ukraińskiego posła socjalistycznego i założyciela ukraińskiej socjalnej demokracji.

Mały felieton

Dobrzy ludzie

Kto w ostatnich dniach czytał prasę endecką, ten musiał dojść do przekonania, że świat, w którym żyjemy i na który stale urągamy, jest Arkadją, że stosunki, panujące na tym świecie, są sielankowe, że ludzie chodzący po tym świecie, to same anioły, a życie samo — to raj.

Bo jak to wyglądało podczas ostatnich wyborów w Polsce? Czy była jakaś walka wyborcza? Nie podobnego. Robiono sobie wzajemnie upominki z głosów.

Socjalistów — jak wiadomo z prasy endeckiej i „sanacyjnej" — dawno na świecie niema, a sama idea socjalistyczna zbankrutowała. Tymczasem w Radomiu socjaliści zwyciężają w wyborach! W jaki to mogło się stać sposób? Wyjaśnia to „Gazeta Warszawska". Endecy poprostu oddawali swe głosy na listę socjalistyczną. Endecy i urzędnicy państwowi. Partja coprawda kazała endekom głosować na unieważnione listy, ale nakazu tego nie usłuchali i z dobroci oddawali głosy na listę socjalistyczną.

Kochane, poczciwe endeki!

Niech jednak nikt nie sądzi, że tylko w Radomiu panuje taki raj na ziemi.

Jeszcze lepsi, niż radomscy endecy, są piotrkowscy żydzi burżazyjni.

W Piotrkowie także niema socjalistów, jak wogóle nigdzie na świecie. Ale zwyciężyli. A czy wiecie, jak to się stało? Żydzi „w ostatniej chwili" — jak pisze „ABC" — zdecydowali się przerzucić ogromną większość swych głosów na PPS.

Kochani, poczciwi burżuje żydowscy z Piotrkowa!

Mieli własną listę; mogli na nią głosować, bo nie była unieważniona, a woleli większość głosów „przerzucić" na PPS.

A nie sądźcie, że w Piotrkowie tylko burżuazja żydowska zapałała taką miłością do socjalistów. Owszem, za przykładem żydowskiej burżuazji poszli komuniści i poparli nas w wyborach. Poparli „swych krewniaków politycznych" — jak donosi „ABC".

Moskwa grozi potępieniem, a komuniści oddają głosy na „socjal - faszystów" i „socjal-zdrajców".

Kochani, poczciwi komuniści!

Ale jeszcze na tem nie koniec W Kaliszu to ci dopiero była idylla! Zyskaliśmy w tem mieście 13 mandatów. Jak? Przecież nie głosami socjalistów, których w Kaliszu niema. Ten cud także wyjaśnia nie porównane „ABC".

„Do ich (socjalistów) zwycięstwa przyczynili się sami sanatorzy, zgrupowani w ZZZ i patronujący tej grupie politycznej". Tak pisze „ABC".

Słyszycie? Sanatorzy i ZZZ ofiarnie oddali głosy „cekawistom".

Co na to rząd? Co p. Moraczewski?

Kochane, poczciwe „sanatory" kaliskie.

Według tedy prasy endeckiej wychodzi na to, że dzień 27 maja nie był dniem wyborów, lecz dniem zbiórki głosów na PPS.

Szlachetnym ofiarodawcom głosów, a szczególnie endekom, burżujom żydowskim, komunistom i sanatorom z ZZZ życzy niniejszem serdeczne „Bug zapłać"

ULTIMUS.

„Głos Kobiet"
Wydawnictwo P.P.S.

Wyszedł z druku numer za maj — czerwiec o następującej treści:

„Kartka wyborcza" — D. Kłuszyńska, „Kobiety, walczcie o Socjalizm" — S. W.; „Święto klasy pracującej" — h. f.; Junacy; Krótkie włosy — S. F.; Pieniądz nie śmierdzi; Piekło, z którem trzeba skończyć — A. Obarski; Dlaczego kobiety powinny się organizować — W. Weychert-Szymanowska; Wiadomości z zagranicy — Iza Zielińska; Kronika pacyfistyczna; Świat nędzy i zbytku

Numer ozdobiony jest ilustracjami.

Cena gr. 20.

Herman Lieberman

W pogoni za mistyką

II.

Konfederacja Generalna Pracy oczywiście ma swoją własną mistykę: podstawą jej „plan", uchwalony na zebraniu Stanów Generalnych Pracy i obrona praw wolnościowych, zdobytych w wiel kiej rewolucji z r. 1789.

Żaden z tych obozów jednak nie zdaje sobie sprawy, na czem polega ta przez każdy z nich zachwalana mistyka, tak dziś modna w Paryżu, że nawet jeden z ciemnych typów żurnalistyki finansowej, słono opłacany przez Stawiskiego na zapytanie komisji śledczej, w jakim celu tak znaczne sumy od oszusta pobierał, odpowiedział: „chodziło o wytworzenie w mojem piśmie **mistyki** zaufania finansowego w kraju".

Cóż tedy wreszcie oznacza to tajemnicze słowo? jestże ono frazesem tylko, czy żywo odczutą rzeczywistością? złudzeniem czy prawdą? rozpływającą się mgłą czy błyskiem duszy rzetelnie za ideałem stęsknionej? Nie pamiętam już który z krytyków niemieckich napisał o czasie powojennym i o bankructwie intelektualnej Europy: **Czas bez mitu** („Die Zeit ohne Mythos"). Co jest mit? Jest to baśń z czasów bohaterskich lub czasów zamierzchłych, kiedy to bogowie cuda tworzyli w oczach ludzi śmiertelnych na ziemi. Mistyka jest najwidoczniej stanem umysłu i nastrojem przetwarzającym rzeczywistość w baśń, w legendę, która budzi w duszach zachwyt niemal religijny. Albo też rozpalona idea, wyobraźnia wyczarowuje w duszach jej wyznawców wizje wymarzonej przyszłości, które wzruszają, porywają i prowadzą do zwycięstw ogromnych... Niektórzy utrzymują, że socjalizmowi brak mistyki, przystosowanej do współczesnej psychologji mas i warstw intelektualnych. Czy to zarzut słuszny? Nie sądzę. Fundamentem socjalizmu jest poczucie solidarności ludzkiej, miłość ludzka, która bynajmniej dla nas nie jest płytkim tworem zdawkowej etyki mieszczańskiej, lecz uczuciem wiecznem, które trwać będzie, jak długo życie nie zamrze zupełnie na kuli ziemskiej; uczuciem, o niespożytej i żywiołowej mocy twórczej, które lekceważone, wyszydzane, haniebnie deptane, zawsze jednak potrafi wstrząsnąć sercami, porwać je do buntu przeciw krzywdzie i grabieży najświętszych praw ludzkich, a zarazem narzucić się jako najlepszy drogowskaz w chwilach zamętu ideowego i wyuzdanego barbarzyństwa, jakie dziś przeżywamy. Śmiać się chce, gdy się czyta blagi i brednie przeróżnych ideologów i służalców faszyzmu o rozkładczem działaniu materjalizmu, który rzekomo zaszczepiony został przez socjalizm w duszy społeczeństw europejskich.

Lecz tępiąc fizycznie głosicieli socjalizmu, faszyści wykradają jego nazwę, jego święta i symbole, w karykaturalnych fragmentach usiłują wprowadzać w życie jego wskazania i stają na końcu bezradnie wobec coraz głębiej w mózgi się wciskającej prawdy socjalistycznej, że wytwarzanie dóbr w społeczeństwie winno być tak zorganizowane, by dało sprawiedliwe i pełne zaspokojenie potrzeb wszystkim ludziom pracy, a nie zyski tylko garstce uprzywilejowanych. Oto, co pomimo klęsk politycznych daje nam gorącą wiarę w przyszłość, oto nasza mistyka! Nie potrzeba nam mitów, ani legend nowych! Mitem i legendą bohaterską jest życie szlachetne i śmierć męczeńska **JANA JAURESA**, którego prochy naród francuski złożył w Panteonie. Mitem i legenda, nieustannie żywą jest **MATTEOTTI**, któremu lud włoski dał świętą nazwę: **„UKRZYŻOWANY"**.

Teraz gnębiony, lud ten milczy i swoje milczenie w duszy zamknął. Ale gdy skończy się niewola, zobaczycie, jak kult wielkiego męczennika socjalizmu rozkwitnie. Kilka miesięcy temu, kto z nas znał nazwiska **WALLISCHA, WEISSLA i MUENICHREITERA?** A dziś w całym świecie czczą ich miljony, miljony robotników i szlachetnych ludzi, jako natchnionych bohaterów socjalizmu, którym podziwu odmówić nie mogli nawet kat i sędziowie. Czyny, męczeństwo i śmierć tych naszych bojowników nie były baśnią, lecz rzeczywistością, na którą patrzyliśmy niemal własnemi oczyma. Przywodzi to nam polskim socjalistom na pamięć naszych własnych towarzyszy, powieszonych na szubienicach, zamęczonych w więzieniach i katorgach i tych, co swoją młodość, zdrowie i wolność oddali klasie robotniczej i niepodległości narodu. **NAJCZYSTSZY IDEALIZM, TKWIĄCY W PODSTAWIE MORALNEJ NASZEJ NAUKI, KTÓRA ZARAZEM JEST WIARĄ NAJGŁĘBSZĄ. NASI MĘCZENNICY, NASI BOHATEROWIE CZYNU, NASZE WIĘZIENIA I NASZE WYGNANIA — OTO NASZA MISTYKA!**

Gospodarka faszystowska

Ponura sytuacja w Niemczech i we Włoszech

Nasi mędrcy „sanacyjni" nie chcą przyznać, że dyktatura faszystowska *fatalnie wpływa na życie gospodarcze*, a faszyści endeccy okłamują społeczeństwo, jakoby właśnie dzięki zwycięstwu *Hitlera i Mussoliniego* nastąpiło w Niemczech i we Włoszech jakieś „odrodzenie" gospodarcze. Tymczasem nigdzie nędza gospodarcza nie jest *tak straszliwa i tak beznadziejna* jak w krajach faszyzmu. Pisaliśmy już o tem wielokrotnie i nieraz jeszcze do tego tematu wracać będziemy. A zamiast gołosłownych twierdzeń niech mówią fakty i cyfry.

W Niemczech postawiono gospodarstwo „na głowie". Gospodarkę hitlerowską nazywa jeden z ekonomistów niemieckich „gospodarką przymusową bez planu". We wszystkich dziedzinach gospodarstwa czyni się eksperymenty nieprzemyślane i niecelowe, które w rezultacie wnoszą chaos i rozprzężenie. Ale to eksperymentowanie odbywa się nie po to, by wyjść z kryzysu gospodarki kapitalistycznej, lub przynajmniej by złagodzić ten kryzys, lecz z jedyną myślą — *zaspokojenia egoistycznych interesów rekinów kapitalistycznych*. „Totalne państwo" hitlerowskie stało się idealnym terenem rozpasania egoizmu klasowego poszczególnych grup kapitalistycznych i jednostek, które wyzyskują konjunkturę polityczną, o jakiej nie śmiały dawniej marzyć; państwo szafuje subwencjami naprawo i lewo; dekretuje kartele i cechy(!) przymusowe; propaguje i stara się wprowadzić autarkję, (t. j. samowystarczalność gospodarczą), a jednocześnie chciałoby powiększyć eksport, z którego Niemcy głównie żyją, a który musi upaść, jeżeli się dąży do autarkji.

I upada. Podczas gdy w pierwszych 4ch miesiącach r. ub bilans handlowy Niemiec był aktywny na sumę 175 miljonów mk., to w tymże czasie r. b. bilans wskazuje *pasywa w wysokości 136 miljonów.*

O katastrofalnym stanie finansów Niemiec donoszą depesze prawie codzień. Pokrycie Banku Rzeszy spadło już do *4.8 proc.*

Prowadzi się gospodarkę rabunkową, której jedynym punktem uchwytnym i trwałym jest *szał zbrojeniowy i skoszarowanie całego życia*, a materjałem, surowcem, z którego się kuje i wygniata Trzecia Rzesza jest bezbronna i steroryzowana masa robotnicza, dla której bonzy hitlerowskie mają tylko słowo uznania za jej ofiarność, a im więcej tej wymuszonej ofiarności, tem więcej się jej żąda. Tak dzieje się nietylko w Hitlerji, ale i... gdzieindziej.

A we Włoszech? Oto w sobotę ubiegłą *Mussolini* wygłosił w Izbie mowę o sytuacji wewnętrznej i stwierdził, *że deficyt* r. b. wynosi *4 miljardy lirów*, że deficyt bilansu handlowego za r. 1934/35 wyniesie *3 miljardy lirów*, że długi od r. 1914 doszło do *77 miljardów lirów*, że o podniesieniu produkcji nie może być mowy, że dalsza redukcja urzędników jest niemożliwa, że trzeba będzie *„niestety" obniżyć płace robotnicze* (obniżka poborów urzędniczych już nastąpiła).

I jakąż perspektywę na przyszłość otworzył *Mussolini* przed swym krajem? Co mu da, oprócz więzień, nędzy, niewoli politycznej, społecznej i duchowej? Owszem, obiecał... *wojnę!* Wojna dopiero czyni męża, jak macierzyństwo kobietę" — zawołał dyktator włoski, dodając, że nie wierzy w wieczysty pokój, który podziałałby niszcząco na podstawowe cnoty męża, które rozwijały się tylko w krwawych zapasach.

Taki dyktator włoski dba o cnoty męskie, by nie zwiotczały i zniewieściały!

Już przed paru tygodniami *Mussolini* zapowiadał wojnę za dwa lata. Teraz już wychwala jej „cnoty", już głosi światu pochód wojenny „arystokracji faszystowskiej".

Bankructwo na całej linji ideologji faszystowskiej! Po dwunastu latach rządów *Mussolini* sklecił z trudem swoją pokraczną konstytucję „korporacyjną", ale zanim ona jeszcze weszła w życie, widzi jedyny ratunek w... wojnie! Ale przecież cała historja dotychczasowa ludzkości to jedno pasmo wojen. Jeżeli po to narodził się faszyzm, by do dalszych wojen do dać nowe, to cóż nowego wnosi do dziejów? Komu jest potrzebny, poza fabrykantami broni i politykami, wysługującymi się kapitałowi?

Już wielki doprawdy czas, by nietylko klasa robotnicza, ale wszystkie klasy społeczne, cierpiące dzisiaj pod obuchem kapitalizmu i dyktatury, przejrzały *cały humbug faszystowski i oszustwo, jakiego dopuszcza się faszyzm na ludności!*

B.

Międzynarodówka młodzieży socjalistycznej w roku 1933

Sekretarjat Międzynarodówki młodzieży socjalistycznej wydał sprawozdanie za rok 1933, rok który, jak stwierdza na wstępie sprawozdanie, był najcięższym od chwili odbudowy Międzynarodówki w 1923. Niemiecka młodzież socjalistyczna została zmuszona do przejścia do pracy nielegalnej połączonej z najcięższemi ofiarami.

Działalność Międzynarodówki Młodzieży w dziedzinie ochrony młodocianego proletarjatu, koncentrowała się przedewszystkiem na problematach zrodzonych przez bezrobocie i kryzys gospodarczy. Usilowania Międzynarodówki skłonienia Międzynarodowej konferencji pracy do zainicjowania międzynarodowej konwencji o ochronie młodocianych robotników nie pozostały bezowocne. Rada administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy powzięła w październiku 1933 r. uchwałę postawienia sprawy bezrobocia wśród młodocianych na porządku dziennym Międzynarodowej Konferencji pracy w r. 1935.

W r. 1933 do Międzynarodówki Ml. Soc. zostały przyjęte organizacje młodzieży socjalistycznej w Grecji i Węgrzech. Akces zgłosiła ponadto organizacja młodzieży socjalistycznej w Rumunji, która będzie formalnie przyjętą do Międzynarodówki na najbliższem posiedzeniu egzekutywy.

Ciągłość pracy Międzynarodówki została utrzymana mimo dwukrotnego przenoszenia siedziby jej sekretarjatu. Powołany do życia na mocy uchwały kongresu praskiego w październiku 1932 sekretarjat bałkański z siedzibą w Sofji został dalej rozbudowany. Udało się nawiązać stałe stosunki z Grecją i Jugosławją. Na paryskiem posiedzeniu egzekutywy uchwalono stworzyć sekretarjat dla krajów Ameryki południowej, którego prowadzenia podjęli się towarzysze hiszpańscy. W związku z tem projektuje się wydawanie „Międzynarodowej Korespondencji Młodzieży Socjalistycznej" także i w hiszpańskiem wydaniu. Dotąd wychodzi tylko w trzech wydaniach: angielskiem, francuskiem i niemieckiem. Również i w r. 1933 wychodziła mimo wszelkich trudności regularnie co miesiąc.

Międzynarodowy „Dzień młodzieży" był obchodzony we wszystkich krajach, gdzie jest możliwe jawne występowanie młodzieży socjalistycznej.

Biuro międzynarodowej wymiany listów zapośredniczyło w r. 1933 około 100 adresów do Austrji, Belgji, Wielkiej Brytanji, Czechosłowacji, Danji, Holandji, Łotwy, Szwecji i Stanów Zjednoczonych.

Sytuacja finansowa Międzynarodówki Młodz. Soc. pogorszyła się w r. 1933 skutkiem odpadnięcia wpływów z Niemiec i oddziaływania kryzysu gospodarczego, wszakże udało się utrzymać pracę w poprzednich rozmiarach.

Naogół sprawozdanie stwierdza, że pomimo najcięższych warunków międzynarodowy ruch młodzieży socjalistycznej utrzymał swe pozycje, a nawet je rozszerzył we wszystkich krajach, gdzie ruch robotniczy nie został zdławiony nagim gwałtem.

Emerytury państwowe i emerytury ZUPU

CIĄGŁOŚĆ UPRAWNIEŃ EMERYTALNYCH

Uchwalone 26 maja przez Radę ministrów rozporządzenie o przekazywaniu składek emerytalnych za funkcjonarjuszów państwowych do ZUPU zmienia dotychczasową praktykę ubezpieczenia w tej dziedzinie. Dotychczas bowiem urzędnik państwowy, który opuścił swoje stanowisko bez prawa do emerytury i znalazł się w służbie prywatnej, zaczynał w ZUPU od początku swój t. zw. okres wyczekiwania w płaceniu składek, ponieważ lata służby państwowej i zapłacone w owym okresie składki emerytalne nie zaliczały mu się do ubezpieczenia w ZUPU. Tak samo było z urzędnikiem prywatnym, który przeszedł na stanowisko państwowe; nie liczyły mu się ani uprawnienia, nabyte poprzednio w ZUPU, ani też wpłacone tam składki.

Na podstawie nowego rozporządzenia rzecz przedstawia się inaczej. Oto gdy zwolniony bez prawa do emerytury pracownik państwowy wstąpi do służby prywatnej i zostanie ubezpieczony w ZUPU, wpłacone poprzednio przez niego państwowe składki emerytalne mają być wpłacone przez Skarb Państwa do ZUPU na rachunek pracownika, ZUPU wlicza zaś wpłaconą sumę do otrzymywanych składek. Tak samo przedstawia się sprawa, gdy pracownik państwowy wstąpi po opuszczeniu swego stanowiska do jednej z instytucyj samodzielnie ubezpieczających swoich pracowników, jak Bank Polski, PKO, samorządy miejskie i inne.

MAŁY FELJETON

Z POEZYJ WACŁAWA HORDYSZA

Z teki pośmiertnej zmarłego przed rokiem w Warszawie lekarza dra Wacława Goździckiego, który pisywał wiersze pod pseudonimem Wacław Hordysz, wyszedł świeżo z druku staraniem wdowy tom poezyj p. t. „Dusza odchodząca" z przedmową Józefa Jankowskiego. Z tomu tego przytoczymy tu dwa utwory:

MŁOT

Serce mnie boli i żal mi i smutno:
Orła mych pragnień trafił losu grot!
Zaliż, tą dolą podcięty okrutną,
Mam z dłoni wypuścić młot?
„Nie! dzierż go krzepcej"! — tak coś we mnie
woła —
„Częściej na czole swem ocieraj pot!
Piekielnych mocy piętrzące się koła
Rozbije w druzg tylko młot!"
Więc przeciw losom nową kuję zbroję,
Silniejszych skrzydeł słyszę z wyży lot,
I oto gotów znów do boju stoję!
Hosanna! Zbawił mnie młot!

DZIAŁASZ, WIĘC JESTEŚ!

Działasz, więc jesteś, bo dopóki słowo
Lub dłoń nie nada myśli, barwy, woni,
Kształtu, co w białym tumie duszy dzwoni
Potężnogłosy bronzów strojną mową.
Póty-ś, jak gwiazda, co się nie zrodziła
Jeszcze z mgławicy, — i ziemia nic nie wie,
Że niebo niańczy istnienia zarzewie!
Jesteś? to pokaż, w czem tkwi twoja siła!

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Michał Janik: **W SŁUŻBIE IDEI NIEPODLEGŁOŚCI. — PAMIĘCI HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO.** Wspomnienia. Z sześciu tablicami. Kraków 1934. Drukowane jako rękopis. (Stron 99).

Garść zajmujących wspomnień ze swej działalności politycznej dał prof. dr. Michał Janik w tej książce, która obejmuje okres kilku lat przedwojennych, czas wojny światowej, a niektóremi epizodami wybiega aż w lata ostatnie. Ponieważ w swej działalności publicznej autor był blisko związany ze śp. Hipolitem Śliwińskim, z którym łączyła go zażyła przyjaźń osobista, przeto wspomnienia te są zarazem hołdem pamięci zmarłego przed rokiem przyjaciela. A więc wiodą one czytelnika przez dzieje Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, Związku strzeleckiego i Skarbu wojskowego, niepodległościową propagandę prasową „Wieku Nowego" i czasopism „Życie" i „Sprawa polska", następnie przez okres NKN. Szkoda, że te wspomnienia są zbyt zwięzłe i fragmentaryczne, mimo to jednak przynoszą dużo ciekawego i wartościowego materjału do historji ruchu niepodległościowego. Postać Hipolita Śliwińskiego, promieniująca optymizmem, była tak oryginalna, działalność jego tak ofiarna, zasługi tak wybitne, a los tak tragiczny, że powinnaby znaleźć biografa, któryby wizerunek tej niezwykłej jednostki odmalował plastycznie i przekazał potomności. Do spełnienia tego zadania powołany jest dr. Michał Janik, jak może nikt drugi.

W książce wspomnień, którą wydał, ogłosił on ze spuścizny po śp. Hipolicie Śliwińskim trzydzieści listów do tegoż pisanych przez różnych znanych ludzi, jak Bolesław Limanowski, Józef Piłsudski, Władysław Studnicki, śp. Jerzy Żuławski, śp. Stanisław Przybyszewski, dr. Michał Janik, śp. dr. Witold Jodko Narkiewicz, Jan Stapiński i Ignacy Daszyński. Listy te są ciekawemi i ważnemi dokumentami do historji ruchu niepodległościowego. Listów Józefa Piłsudskiego jest tu wydrukowanych osiem. W pięciu z nich poruszane są sprawy pieniężne. Zwraca uwagę nader uprzejmy ton, w jakim utrzymane są prośby o „sukurs monetarny". Najbardziej uderzający jest obszerny list Józefa Piłsudskiego do Hipolita Śliwińskiego z 11 lipca 1914 o sprawach politycznych (str. 75—78); uderza w tym liście — ze względu na jego datę! — zupełny brak jakiegokolwiek przewidywania lub choćby przeczucia, że gotuje się wojna; plany, o jakich tam mowa, ograniczają się do letniej szkoły strzeleckiej; co do przewidywań brane są w rachubę na wrzesień (1914!) wybory w Galicji...

Niemniej interesujący jest autobiograficzny list Hipolita Śliwińskiego do Michała Sokolnickiego z 15 marca 1929, pisany w tonie dumy i tchnący nieukrywaną pogardą względem sanacji. Z listu tego, w którym Hipolit Śliwiński stanowczo odrzucił propozycję przyjęcia orderu, przytoczymy tu wielce znamienne ustępy końcowe:

„Piszę do Was poufnie i proszę, sparaliżujcie — w sposób oczywiście dyskretny — wszelkie koncepty odznaczenia mnie — jako sprawę dla mnie nieaktualną. Prace bowiem tego rodzaju, przeważnie polityczne, były wprawdzie w owych czasach prostracji i apatji ważne i konieczne, nie mogą się wszakże równać z czynami tych ideowców, którzy pierwsi szli na pole walki orężnej, nie szczędząc ni krwi ni życia dla zdobycia niepodległości Narodu. Moje przeto zasługi bledną wobec ofiary tych bohaterów, przeważnie śpiących już pod mogiłą; nie mają one zresztą dzisiaj żadnego kursu na obecnej politycznej giełdzie warszawskiej.

Życie młodych płynie nowym prądem czasu ponad osiwiałe głowy, więc o jakieś uznanie obecnej polskiej rzeczywistości nie dbam, a ubieganie się o nie uważałbym poniżej własnej godności.

Czuję się szczęśliwym, że dane mi było przejść cały okres wojny bez załamania się choćby na chwilę w naszej ideologji; czuję się dumnym, żem się ostał na wyżynie pewnej etyki, że przez cały 40-letni okres mojej pracy ideowej nigdy i od nikogo ani grosza na cele publiczne nie przyjmowałem i że mo-

Obrazki z sanacyjnych wyborów

(Od naszych korespondentów)

ZAKOPANE. Na 3703 oddane głosy, na listy PPS padło 781 głosów i 2 mandaty, 22 mandaty zdobyła sanacja. Rezultat wyborów w uwzględnieniu ciężkich warunków, w jakich cała akcja wyborcza się toczyła, jest pomyślny.

Ilość głosujących wynosiła około 36 procent, a to wobec wstrzymania się od głosowania ludności góralskiej, której unieważnino listy, o czem zresztą już donosiliśmy. Niekorzystny dla nas podział na okręgi, absentowanie się dużej ilości wyborców, sympatyzujących z PPS dla zaakcentowania solidarności z tubylczą ludnością góralską— oto przyczyny, dla których wynik nie odpowiada faktycznym wpływom PPS na gruncie zakopiańskim.

Nie można pominąć wreszcie szykan wobec robotników, oddających swe głosy. Np. w I okręgu nie uznawał przewodniczący książeczki wojskowej za wystarczający dowód dla stwierdzenia identyczności, w V zaś okręgu w lokalu wyborczym rozdawano jawnie kartki do głosowania na sanacyjną listę Nr. 1, a protesty naszych mężów zaufania były bezskuteczne.

Nic dziwnego, iż przy takich metodach sanacja zdobyła 22 mandaty, zaś PPS 2. Nadmieniamy, że w kilku okręgach brakowało nam po kilkanaście głosów do uzyskania mandatów.

Mandatowo zwyciężyła sanacja, ale popatrzmy, jak z drugiej strony wygląda to zwycięstwo. Uprawnionych do głosowania było około 10.500, z czego głosowało ważnie 3.705; z tego sanacja otrzymała 2.924 głosy. Sanacja wyciągnęła maximum głosów, jakie mogła wyciągnąć, tj. wszystkich kuracjuszy, którzy jako funkcjonarjusze państwowi nie muszą być od roku zamieszkali w Zakopanem, „strzelca", „rezerwę", pracowników kasy chorych, poczty, kolei, no i rodziny kandydatów sanacyjnych. Natomiast głosy, otrzymane przez PPS, których było ważnych 781, to głosy wierne i uczciwe, na które w razie potrzeby będzie można liczyć i które nigdy nie zawiodą.

W cyfrach wyżej podanych mieści się siła BB i zastosowanie umiejętnego dzielnika wyborczego, ale pytamy: gdzie społeczeństwo i jego opinja?

Myśmy, idąc do wyborów, nic nie obiecywali, przeciwnie, oświadczyliśmy, iż o mandaty nam nie chodzi, natomiast rozchodzi nam się o przegląd swoich sił i wypróbowanie wierności klasy pracującej dla polskiej partji socjalistycznej.

Cel ten w stu procentach osiągnęliśmy i jesteśmy dumni z wyników: utrzymaliśmy karność w partji, gdyż u nas nie było żadnych skreślań, nasz wyborca niósł do urny taką kartkę, jaką myśmy mu dali, odrzucił na bok osobiste urazy, a zastosował się do hasła partji, że nie wolno kartek kreślić.

A jak było w sanacji? Tam była walka o mandaty, tam kandydat wydawał numerek, na którym umieszczał kilka razy swoje nazwisko, jak naprzykład Wincenty Podkówka 7 razy itd.

Zadowoleni z przeglądu swoich sił i wierności klasy pracującej, czując swoje moralne zwycięstwo, śmiało patrzymy w przyszłość.

—ooo—

MYŚLENICE. W dniu 27 b. m. i w naszem miasteczku odbyły się wybory do Rady miejskiej. Sanacyjno-żydowska lista Nr. 1, ułożona przez pupilów p. starosty Bassary: pp. Hossaję i Przystasia, odniosła „wspaniałe zwycięstwo" nad opozycją, gdyż na 16 mandatów zdobyła sanacja 11 mandatów, żydzi 3, a opozycja (stronnictwo ludowe) tylko 2 mandaty. „Zwycięstwo" powyższe uzyskała sanacja dzięki „sprawnie" działającej gł. komisji wyborczej z p. sędzią Lubelskim na czele, która miasto nasze podzieliła na trzy okręgi wyborcze i w dwóch okręgach listy opozycyjne ze względu na „brak podpisów" unieważniła, mimo, że listy miały 100 procent więcej podpisów, niż ustawa wymaga.

Z powyższego widać, jak sanacja jest mocna u nas, że bała się dopuścić opozycję do wyborów, gdyż byłaby sromotnie przegrała, czego dowodem okręg III, gdzie lista opozycyjna nie została unieważniona i na 3 mandaty opozycja **uzyskała dwa, a sanacja z biedą tylko jeden mandat.**

Listy sanacyjne zostały tak niefortunnie ułożone, że nastąpiło rozbicie głosów i przeszli ludzie niespodziewani, którzy nigdy w samorządzie nie pracowali, a padli doświadczeni, całe lata w Radzie zasiadający i dla dobra miasta zasłużeni, jak czołowi kandydaci ks. Kościółek, Skoda i in., a natomiast żydzi zamiast 2 mandatów, przeforsowali 3, chociaż według klucza wyborczego należały się im tylko 2 mandaty. Wprawdzie jeden z wybranych żydów Bucheister zrzekł się mandatu na korzyść księdza, lecz ten z ustępstwa nie skorzystał i wobec tego został tylko pierwszym zastępcą.

Wogóle cała Rada wypadła śmiesznie, bo w swojem gronie posiada zaledwie kilku poważnych obywateli, z których dwóch mogłoby zostać burmistrzem, zaś w gronie zastępców znalazłoby się na takowego więcej kandydatów. Jak słuchy chodzą, to dostaniemy burmistrza zawodowego; kto nim zostanie, jeszcze nie wiadomo, gdyż walka rozegra się między dwoma pupilami p. starosty Bassary, sławnego z wypadków ropczyckich: obecnym komisarzem naszego miasta p. Pawłowskim a pułkownikiem i zbankrutowanym dziedzicem pobliskiej wioski Osieczany Brzezińskim, o ile wybory zostaną zatwierdzone, bo jak fama niesie, to z nich p. starosta jest niezadowolony, a oprócz tego zostały wniesione protesty ze względu na pewne nieformalności w przeprowadzeniu wyborów i unieważnieniu list opozycyjnych. Jednem słowem ubiegłe wybory były wielką szopką, z której obywatele śmieją się w kułak i przejdzie ona do historji, gdyż jeszcze długo będzie się o nich z uśmiechem mówić. Co dalej będzie zobaczymy i opiszemy, ku uciesze czytelników.

—ooo—

SAMBOR. Na murach miasta ukazały się afisze: „Przeprowadzenie wyborów pod hasłem bloku gospodarczego będzie chwilą historyczną w życiu naszego miasta, pełną zasadą demokracji i równości". Tymczasem jeszcze przed ogłoszeniem wyborów pan starosta już miał przygotowaną listę mianowanych radców gminnych w ilości 24; profesorowie, adwokaci, ksiądz, sędziowie, żona pułkownika, dyrektorka, kilku chłopów z wykluczeniem robotników. Rozpisano wybory, nie spodziewając się, że socjaliści wezmą udział w wyborach w 3 okręgach. Po przedłożeniu list kandydatów, główny komitet wyborczy zaczął działać: wydał swym zausznikom spis wszystkich proponentów, a ci, mając odpowiednie pouczenie, rozpoczęli nagonkę, teroryzując tych, którzy są w czynnej służbie, aby podpisali deklarację, że wycofują swoje podpisy jako proponenci.

Smutnym objawem było, że przeważnie kolejarze zorganizowani wycofywali swe podpisy, a nawet kandydaci, teroryzowani przez zawiadowcę ogrzewalni, nie mieli odwagi przeciwstawić się. Po gospodarce poprzedniej Rady są komisarze, jest do pokrycia deficyt półtora miljona.

Boją się reprezentantów robotniczych, bo deficyt wymieniony jest po większej części na sumieniu kilku jednostek, co będziemy wyciągać na światło dzienne.

WYCIECZKI TUR

—o—

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ

Wycieczka na Słowaczyznę odbędzie się w tym roku według niemal całkowicie nowej marszruty, mianowicie: wyjazd z Warszawy 1 lipca wieczorem do Zakopanego, z Zakopanego przez dolinę Kościeliską i Tomanową przełęcz do doliny Cichej i leśniczówki w Podbańskiej pod Krywaniem. Stamtąd do Szczyrbskiego jeziora i do miasteczka Poprad Velka, dalej autobusem do Lodowej Groty Dobszyńskiej, doliną Straceną do miasteczka Dobszyna i przez Pleszyniec do niezwykłej piękności, niedawno otwartej wspaniałej groty Domica. Następnie zwiedzenie Krasnej Horki (zamek i mauzoleum Andrassych) i do miasta Koszyce. Zwiedzenie słynnych wąwozów Słowacki Raj, następnie przez Smokowiec, ramię Łomnicy i Rakuską Czubę do Zielonego Stawu Kiezmarskiego. Powrót do Zakopanego przez przełęcz pod Kopą, dolinę Jaworową i Łysą Polanę. Wycieczka będzie trwała dwanaście dni, koszty bez pożywienia dla członków TUR 85 złotych (nieczłonkowie płacą 90 zł.). Prowadzą tow. N. Zarembina i poseł K. Czapiński. Bliższe szczegóły niebawem. Informacje: sekretarjat TUR w Warszawie (ul. Czerwonego Krzyża 20, tel. 595-03) od godziny 9 do 3.

głem jako człowiek zgoła niezależny pozwalać sobie z własnych funduszów na pewne gesty czy fantazje, właściwe mojemu temperamentowi i charakterowi.

Dzisiaj jestem już dla pewnych ludzi za ubogi, aby mnie ktoś potrzebował; z bolesną tedy dumą śledzę życie polityczne z wyżyny „Górki kadeckiej" w roli obserwatora. W tej roli ani ja pierwszy ani ostatni z dawnego, świętego dla nas „Zakonu niepodległościowców".

Tyle moich „hiszpańskich" wynurzeń, na które mogę sobie wszakże pozwolić dzięki mojej przeszłości... Złożcie więc je w swojem archiwum do zbioru dokumentów o obyczajności i kulturze wczorajszych, lecz i dzisiejszych „ludzi... bez jutra..."

Z wdzięcznością dla dra Janika przeczytałem te karty jego wspomnień i opublikowane w nich dokumenty. Nie mogę atoli powstrzymać się od jednego zastrzeżenia. Przytacza dr. Janik pewne powiedzenie Ignacego Daszyńskiego z r. 1911 o Józefie Piłsudskim w tonie bardzo... niechętnym. Wyrażenie to objaśnia autor w następujący sposób: „Daszyński był już i wtedy zwolennikiem ruchu niepodległościowego, a tylko militarna strona roboty nie trafiła mu jeszcze do przekonania. Sądzę, że w tym wypadku idea militarna kłóciła się poprostu z propagowanym przez partje socjalistyczne pacyfizmem. Trzeba było dopiero przezwyciężyć stanowisko zasadnicze socjalizmu, ażeby stanąć bez zastrzeżeń przy robocie militarno-niepodległościowej".

W imię ścisłości historycznej uważam za potrzebne sprostować ten domysł o motywach Ignacego Daszyńskiego, a to na podstawie jego ówczesnych, wielokrotnych, otwartych wynurzeń. Do emigrantów za kordonu, korzystających w owych latach z azylu w Galicji, zrażał Ignacego Daszyńskiego ich tryb życia, o którym dr. Janik na str. 60 tylko zlekka napomyka. Otóż trawienie całych popołudni przy szachach, spędzanie całych nocy na grze w karty było Ignacemu Daszyńskiemu w najwyższym stopniu niesympatyczne i wywoływało z jego strony bardzo ostre sądy i lekceważące opinje, niejednokrotnie przezeń powtarzane.

Szkoda, że książka dra Janika, drukowana jako rękopis, nie jest do nabycia w handlu księgarskim i ledwo się ukazała, już stała się „białym krukiem".

—ooo—

POWIEŚĆ PACYFISTYCZNA

Antoni Marczyński: JUTRO. Kraków 1934. Skład główny: Gebethner i Wolff.

Antoni Marczyński, autor przeszło trzydziestu tomów powieści sensacyjnych, egzotycznych, przeważnie kryminalnych, popróbował swoich zdolności powieściopisarskich w innym zgoła rodzaju i — trzeba to odrazu powiedzieć — z pełnym sukcesem. Napisał powieść pacyfistyczną. Bardzo zajmującą. Skonstruowaną na wzór filmu, gdzie na taśmie nanizane są żywo mknące sceny, które przenoszą widza z miejsca na miejsce i ukazują mu poszczególne epizody, odległe od siebie, a składające się w całość. U Marczyńskiego całość ta przeplatana jest wielce aktualnemi i inteligentnemi dygresjami, z których bodaj jedną dla przykładu warto przytoczyć:

„Jest to historja tak ponura, że może służyć za temat tylko do powieści kryminalnej. Czyli nadaje się również na bajeczkę dla dzieci. Boć przecież najkrwawsze „Mordgeschichten" opowiadamy właśnie dzieciom. W najprymitywniejszej bajce pod tytułem „Alibaba i czterdziestu rozbójników" są czterdzieści trzy trupy, w tem większość wymordowana w rafinowanie okrutny sposób wrzącym olejem. Takim rekordem nie może się poszczycić żadna powieść kryminalna... A legendy? A najplugawsza kronika kryminalna, czyli historja powszechna? A last not least biblja z jej grandguignoloskiemi scenami?... Tem karmimy od początku naszych milusińskich i dziwimy się naiwnie, że więzienia są stale przepełnione. I że tyle się popełnia masowych morderstw, zwanych pięknie wojnami..."

„Jutro" jest książką z talentem napisaną. Demaskuje ona kapitał zbrojeniowy jako ukrytą sprężynę wszelkich ruchów nacjonalistycznych i prowokacyj wojennych. Zasługuje tedy ta powieść na jaknajszerszą poczytność.

Emil Haecker.

—ooo—

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

UMOWA W ZAWODZIE PARKIECIARSKIM W KRAKOWIE

STRAJK ZWYCIĘSKO ZAKOŃCZONY

Dnia 1 czerwca została zawarta umowa zbiorowa między Związkiem robotników przemysłu drzewnego a pp. przedsiębiorcami parkieciarskimi. Rokowania zakończyły się w krakowskim inspektoracie pracy.

Nowa umowa reguluje warunki pracy i płacy na okres jednoroczny do 1 marca 1935 i może zostać dnia 1 lutego 1935 wypowiedzianą na 1 marca 1935. W razie niewypowiedzenia umowy w terminie wyżej podanym umowa ta obowiązuje na dalszy rok, t. j. do 1 marca 1936.

Dzięki solidarności robotniczej i dobrej konjunkturze płace głodowe zostały podwyższone o 30 procent. W razie wysłania na prowincję otrzymają zwrot kosztów podróży, nocleg i 15 procent dodatku do cennikowych płac.

Związek wziął na siebie obowiązek przestrzegania, by robotnicy nie przyjmowali robót po cenach niższych od przewidzianych tą umową.

Robotnicy mogą korzystać z tej umowy tylko zorganizowani.

Jak z powyższego wynika, robotnicy po 8-dniowym strajku odnieśli zwycięstwo. Okazało się, jak potrzebną jest robotnikom organizacja i jak w niej trzeba nadal pozostać, chcąc korzystać z umowy. Zwycięstwo jednych robotników musi dodać otuchy i innym robotnikom. Organizację trzeba pilnować i szanować.

Z FRONTU WALKI ORGANIZACJI PRACOWNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

Ogół pracowników miejskich w Krakowie odczuwa w dotkliwy sposób obcięcie poborów, które do minimum obniżyły stopę życiową, wskutek czego pracownik miejski został zepchnięty na dno nędzy i niedostatku. Nadto odebrano im pewne świadczenia w naturze, co też przyczyniło się w dużym stopniu do pogorszenia egzystencji. Oprócz tych pogorszeń doznają niektórzy pracownicy miejscy w Krakowie, na skutek szykan ze strony sanacyjnych lapiduchów dalszych obniżek płac przez przeniesienie tych ludzi do innych gorszych działów pracy z powodu przynależenia do związku klasowego i PPS lub upominania się za innych współpracowników, o czem już donosiliśmy. Po długich doświadczeniach pracownicy miejscy zrozumieli dobrze, jak „dobrodzieje" sanacyjni dobierają się do skóry ciężko i wiernie pracującego pracownika, który pracuje w dyscyplinie, karności i jest ofiarą niesprawiedliwych szykan. Ostatnio zwolniono 5 ludzi z zakładu czyszczenia miasta za to, że wystąpili ze „Strzelca" Po długich interwencjach, przeprowadzonych przez prezydjum zarządu Związku, u kompetentnych czynników, a wkońcu u p. prezydenta miasta dra Kaplickiego, wypowiedzenie cofnięto, lecz przeniesiono ich do budownictwa sezonowego, obniżając im płacę o 1 zł 30 gr. dziennie. Zapytujemy pana prezydenta miasta, czy jest o tem poinformowany? Czy można szykanować ludzi w ten sposób za wystąpienie ze „Strzelca"? Związek nasz domaga się zaprzestania tego rodzaju szykan i przeniesienia tych ludzi na dawne miejsce pracy. W przeciwnym razie zwrócimy się do miarodajnych czynników, przedstawimy protekcyjki sanacyjne i powołamy się na mowę prez. Prystora na kursie działaczy gospodarczych BBWR.

Pracownicy miejscy, zorganizowani w Związku klasowym, obronią się przed niesprawiedliwością i złośliwością ludzi niepoczytalnych, tak, jak obronili się przed ubezpieczalnią społeczną w zakresie chorobowym i emerytalnym. Życzenia ogółu pracowników miejskich o pozostawienie ich w miejskiej organizacji pomocy lekarskiej oraz w miejskiem ubezpieczeniu emerytalnem zostały przychylnie załatwione w myśl przedstawionych przez nas postulatów w ministerstwie. A zatem pracownicy ci będą zwolnieni od obowiązku należenia do ubezpieczalni społecznej w sprawach emerytalnych i leczniczych.

Pracownicy miejscy obronią się również przed nowym zamachem, jaki opracował naczelnik wydziału departamentu samorządowego min. spraw. wewnętrznych, p. Stanisław Podwiński, podobno znakomity znawca spraw samorządowych i współtwórca projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego w stylu sanacyjnym.

Zagadnienie nowego tworu omówimy w następnym artykule. Dziś nadmienimy, że chodzi o spory z umowy o pracę, kto winien je rozstrzygać, czy pracodawca, t. j. związek samorządowy, a w dalszej kolei władza nadzorcza, czy też organ zupełnie w sprawie niezainteresowany.

Sprawa ta jest bardzo ważna, gdyż chodzi tu o wywłaszczenie pracownika bez odszkodowania z dobrze nabytych praw, opartych na zasadzie wpłacenia przez pracownika i pracodawcę wspólnej składki, celem zabezpieczenia pracownika na wypadek zaistnienia okoliczności, uniemożliwiających mu dalszą pracę w związku samorządowym.

Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej oddział w Krakowie jest dość czujny i zdobędzie się znowu na wysiłek przy pomocy zorganizowanych pracowników, by i tę sprawę wygrać i nie dopuścić do większych pogorszeń. Nowy zamach, jaki grozi, dotyczyłby 450.000 pracowników miejskich w Polsce i pracownicy ci muszą dopilnować swej sprawy przez Związek klasowy, który jest jedyny powołany do obrony interesów wszystkich pracowników.

Należy więc szanować i pilnować swoją organizację, do niej należeć, bronić się i walczyć o swoją zagrożoną egzystencję.

KONIEC STRAJKU CEGLARZY W BOCHNI

W piątek wieczór na konferencji w magistracie w Bochni przy udziale obwodowego i okręgowego inspektora pracy zostały ustalone minimalne płace dla robotników, pracujących w przedsiębiorstwach Eksteina i Stilmana w Bochni.

Przedsiębiorcy podpisali umowę w formie zobowiązania, iż płace najniższe wynosić będą dla kobiet 1.30 zł za 8 godzin płacy, dla robotników nieukwalifikowanych 1.80, a dla kwalifikowanych 3.20 zł za 8 godzin przy robotach dniówkowych. Płace dla robotników w akordzie wynosić mają o 10 procent więcej ponad lon. Cennik płac akordowych ma być ustalony do dnia 18 czerwca br. Mimo tak niskich stawek są one o 30—50 procent wyższe od płac dotychczasowych. Przedsiębiorcy zobowiązali się z powodu strajku nie zwalniać żadnego z robotników.

Cennikiem tym objęci są robotnicy w młynach i cegielniach, należących do wymienionych przedsiębiorstw.

Delegaci robotników przyjęli te warunki po sześciogodzinnej konferencji, a zgromadzeni w domu robotniczym strajkujący robotnicy postanowili strajk zakończyć i w dniu 2 czerwca powrócić do pracy.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie naszego Męża i Ojca ś. p. Witolda Żuławskiego oraz wyrazili nam współczucie, składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wdowa z dziećmi.

DR. JÓZEF PUTEK 61

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Proboszcz w Pajęcznie w diecezji gnieźnieńskiej taniej pogrzebu nie urządził niż za 200 złotych, na kredyt też nie odprawił ceremonji, to też trupy po kilkanaście dni leżały niepogrzebane. Nawet w Warszawie stosowali księża tę praktykę, zmuszając w ten sposób ludzi do kollektowania na zapłacenie pogrzebu nieraz kilku trupów, poznoszonych pod kościół. Żądanie ustawowego uregulowania opłat stułowych, nie jest żądaniem z nowszych czasów. Już w dawnej Polsce zwracano się do posłów o zajęcie się tą sprawą. Smoleński przytacza list miecznika ziemi lubelskiej M. Wnorowskiego z 22 kwietnia 1789 r., pisany do posła sejmowego Piotra Potockiego. W liście tym tak skarży się Wnorowski na proboszcza: „Na dniu onegdajszym we wsi Lutyskach do posesji mojej należącej, jednej prawie godziny trzy osoby umarło. Gospodarz, który tylko na półpięta korca wysiewu trzymał roli, żona jego z pozostałemi dziećmi na wymuszony przez parocha nowo-berezowskiego opłat od pogrzebu musiała wypłacić złotych 50. Drugi gospodarz, wysiewający tylko półtora korca na ozimínę i tyleż na jarzynę, za pochowanie swojej żony zmarłej musiał oddać ostatnią krowę, najmniej cztery talary wartującą. Trzeciemu gospodarzowi umarło dziecię, musiał dać od pochowania półtrzecia złotego, ale sam tenże gospodarz tak ubogi, że już od czterech tygodni chleba w chacie nie ma. Prześwietne stany skonfederowane wzgląd mają na ubogich plebanów, wyłączywszy ich od opodatkowania, ale oni nad ubogimi ludźmi żadnego nie pokazują miłosierdzia. Z pracy rąk poddanych wszystkie podatki wpływają do Skarbu Rzeczypospolitej, a za małą fatygę od parochów, mających fundusze tak znaczne, zdzierstwa ponoszą".

Krakowski biskup kardynał Lipski ustanowił taryfę dla podwładnego duchowieństwa.

Taryfa ta pochodziła z pierwszej połowy XVII wieku. Według niej pleban mógł pobrać:

1. za pogrzebanie w kościele 10 złp.;
2. za pogrzebanie na cmentarzu 2 złp.;
3. za eksportację zwłok z domu do kościoła 20 groszy;
4. za wigilje 3 nokturnów 1 złp.;
5. za 1 nokturn 15 groszy;
6. za odprowadzenie zwłok i odśpiewanie Salve Regina 1 złp.;
7. podzwonne płacono od ilości dzwonień według zwyczaju;
8. Za całun na trumnę 6 groszy.
9. Od świecy w czasie mszy i konduktu po 6 groszy.
10. Od każdej zapowiedzi po 6 groszy.
11. Za ślub szlachcica 33 złp. 10 gr.
12. Za ślub zamożnego 16 złp. 20 gr.
13. Za ślub „uboższych i prostych" 2 złp.

W książce „Stan oświecenia w Polsce" powiada ks. Kołłątaj, że to zarządzenie kardynała „mało gdzie było zachowane, nikt nikogo nie mógł szczerze doglądać, gdy wszyscy wyprzęgli się z obowiązków prawa kanonicznego". Taksę powyższą biskup Sołtyk w r. 1777 uznał za nadal obowiązującą i ogłosił ją w rubryceli, ale duchowieństwo w dalszym ciągu jej nie przestrzegało. W b. zaborze austrjackim dopiero „patent józefiński", zagrażający karami porządkowemi za nadmierne opłaty stułowe, porządek w tej dziedzinie wprowadził.

Po pierwszym rozbiorze Polski „zawiślańska" część krakowskiej diecezji przeszła pod zabór austrjacki, podczas gdy Kraków z resztą diecezji pozostał przy Polsce. Stosunkami kleru w Galicji zajął się rząd austrjacki bardzo energicznie.

Z ramienia rządu badanie stosunków przeprowadzał gubernator hr. Pergen. Tego światłego urzędnika-Niemca uderzyło, że lud w Galicji jest „niewolniczy i głupi". W sprawozdaniu swojem, złożonem rządowi we Wiedniu, twierdził, iż dlatego lud jest niewolniczy i głupi, bo słucha księży. Tymczasem księża popełniają nadużycia, bo za chrzty, śluby i pogrzeby biorą zbyt wysokie wynagrodzenia, kler zaś grecki nawet bierze pieniądze za wielkanocną spowiedź! Nadużycia są tak wielkie, „iż bez oburzenia w sumieniu patrzeć na to nie można". Biskupi, będąc senatorami, tylko polityką się zatrudniają, a ci, co w ich imieniu mają czuwać nad klerem, nie troszczą się o nic. Wystarcza im, jeśli ksiądz umie mszę odprawić, a występki księże uchodzą bezkarnie, bo księża apelują do nuncjusza papieskiego i przy pomocy protekcji uchylają się od kar.

Dalej hr. Pergen twierdził, że taki sam nieład, jaki

RUCH SPÓŁDZIELCZY

—o—

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI W KRAKOWIE

W dniu dzisiejszym obchodzimy **MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPÓŁDZIECZOŚCI.** — Być może niewielu ludzi pracy na terenie Krakowa i okolicy dostatecznie zainteresuje się tym obchodem, bądź to wskutek zobojętnienia mas do różnego rodzaju „imprez obchodowych", bądź też z chwilowego zniechęcenia do ruchu spółdzielczego. A jednak mimo to zmuszeni jesteśmy uprzytomnić sobie w dniu święta spółdzielczości cele i znaczenie ruchu spółdzielczego.

Przeciwnicy nasi po upadku paru spółdzielni, zapewne pomyśleli sobie, że ruch spółdzielczy na tutejszym terenie skończył się, a świat pracy znajduje się niepodzielnie w ich władaniu i skazany jest na wyzysk pośrednictwa. Tymczasem widzimy, że w okręgu krakowskim tętni życiem zdrowy ruch spółdzielczy, klasowo robotniczy i włościański, daje swym członkom korzyści materjalne, zaspakaja ich potrzeby kulturalno-oświatowe i sięga po nowe zdobycze gospodarczo-społeczne. Na czoło wysuwa się spółdzielnia pracowników kolejowych „Samopomoc" w Nowym Sączu, dalej idą spółdzielnie: włościańsko-robotnicza w Iwoniczu, robotnicza „Jedność" w Limanowej, w Gliniku Marjampolskim, w Wawrzeńczycach i wiele innych. Wprawdzie są i spółdzielnie borykające się z trudnościami konjunkturalnemi, lecz w porównaniu z prywatnemi przedsiębiorstwami, opanowują te trudności bardziej skutecznie, korzystając z doświadczenia dobrze prosperujących spółdzielni i planowej pomocy organizacji społecznych.

Możemy śmiało zaryzykować twierdzenie, że ruch spółdzielczy był i jest, nie dał się zepchnąć z powierzchni a dalsze widoki jego rozwoju zależne są od zrozumienia i poparcia klasy pracującej.

Jeżeli cała klasa pracująca odczuwa dotkliwie zło dzisiejszego ustroju i dąży do uspołecznienia środków produkcji i wymiany, to w codziennem życiu powinna tak postępować, by jak najrychlej nadszedł dzień wyzwolenia ludu pracującego z pęt kapitalizmu. Jednym ze środków zmierzających do tego celu — jest Spółdzielczość. Każdy sklep spółdzielczy powinien być mile widziany i popierany przez klasę pracującą, nie wolno ani grosza oddać w ręce prywatnego sklepikarza, kiedy można zaopatrzyć się w artykuły codziennego użytku — w spółdzielni. Z naszych zakupów gromadzą się miljonowe nadwyżk, a oddane prywatnym przedsiębiorstwom idą w następstwie na walkę z ruchem robotniczym. Za nasze pieniądze kapitalizm przez swych najmitów i służalców gnębi klasowy ruch robotniczy, urządza rzezie robotnicze i przygotowuje okropne pożogi wojenne.

Czas skończyć z narzekaniem!

Wzywamy klasę pracującą do dzieła przebudowy krzywdzącego ustroju kapitalistycznego. Zgrupujmy się wszyscy przy naszych społecznych placówkach gospodarczych, uczmy się w warsztatach spółdzielczych pracować dla nowego ustroju społecznego, opartego na sprawiedliwym podziale dóbr materjalnych.

Nie róbmy krzywdy sobie i naszemu potomstwu, przestańmy oddawać ciężko zapracowany grosz do rąk prywatnych pośredników, kupujmy tylko w sklepach spółdzielni — a przez zwiększone obroty w naszych placówkach osiągniemy korzyści materjalne i zadowolenie duchowe, służąc sami sobie.

Do zwartych szeregów spółdzielczych wzywamy lud pracujący miast i wsi, a pracowników tych mas miljonowych nawołujemy do wytrwałego prowadzenia nas do zwycięstwa — przez tworzenie nowych form gospodarczych, opartych na zasadach spółdzielczości.

NIECH ŻYJE WYZWOLENIE LUDU PRACUJĄCEGO!

NIECH ŻYJE SPÓŁDZIELCZOŚĆ!

Teodor Piotrowski.

Wyjazd wyprawy polskiej do Wysokiego Atlasu w Afryce

W poniedziałek 4 b. m. o godz. 21.20 wyjeżdża pociągiem wiedeńskim z Krakowa Polska wyprawa **w góry Wysokiego Atlasu w Maroku francuskiem.** Wyprawa została zorganizowana przez Sekcję turystyczną Polskiego Tow. Tatrzańskiego. Biorą w niej udział znani taternicy z Krakowa, Warszawy, Poznania i Zakopanego: **Bolesław Chwaściński, dr. Jan K. Dorawski, Jerzy Golcz, dr. Ludwik Gorski, mgr. Stanisław Groński, inż. Jan Kielpiński, Zbigniew Korosadowicz, dr. Kazimierz Piotrowski, Jan Alfred Szczepański i Justyn Wojnicz. Kierownikiem wyprawy jest dr. Jan K. Dorawski, krakowianin, który** przed tygodniem **powrócił** z **Ameryki Południowej** z wyprawy **w Andy.**

Celem obecnej wyprawy jest zbadanie i zwiedzenie centralnego Atlasu Marrakeszu, który posiada bardzo ciekawe i naogół mało znane grupy górskie. Wyprawa opuści ląd europejski przez Marsylję, aby wylądować w Casablanca. Stamtąd uda się koleją wgłąb kraju do Marrakesz i automobilami do podgórskiej miejscowości Asni, gdzie zostanie zorganizowana karawana mułów, która ruszy w góry.

Według opracowanych planów działania, zwiedzą uczestnicy wycieczki najpierw masyw Dżebel Tubkal, najwyższej góry Atlasu — 4.225 m. masyw Ounkrime i Likwumt, następnie masyw Aulime, a wreszcie najmniej znany i na granicy niedostępnej „zone d'insecurité" leżący masyw Ait Mogoun. **Wszystkie te góry posiadają szereg szczytów niewidzianych jeszcze przez człowieka.**

Wyprawa znajduje się pod protektoratem czynników rządowych. Protektorem jej jest wiceminister inż. A. Bobkowski a Państw. Urząd Wych. Fizycznego przyczynił się do jej sfinansowania.

Wyprawa uzyskała od władz protektoratu francuskiego w Maroku zezwolenie na poruszanie się w terenach górskich i zapewnienie poparcia. Także Sekcja marokańska francuskiego Klubu Alpejskiego obiecała wyprawie swą pomoc i ułatwienia. **Wyprawę doprowadził do skutku komitet, na którego czele stoi jako przewodniczący honorowy prof. Walery Goetel.**

SKŁADKI

—o—

NA BIBLJOTEKĘ TUR złożył Związek pracowników Kasy chorych w Krakowie 30 złotych zamiast wieńca na grób śp. Witolda Żuławskiego.

---

istnieje w państwie polskiem, istnieje również w Kościele.

Radził więc, aby rząd napisał do biskupów, by wyświęcali na księży osoby dobrego prowadzenia się i pojętne, aby wpływali na usuwanie występków kleru, by wizytowali parafje, aby nie cierpieli kapłanów, dających zgorszenie, pijaków, pieniaczy i leniwców. O proboszczach i wikarych pisał hr. Pergen, że zbywają swoje obowiązki, wygłaszają niedorzeczne kazania, wielu zaś z nich, a także i zakonnicy wplatają do kazań więcej bajek niż morałów, to też twierdzi, że oświecanie ludu interesować winno rząd, który musi przepisy wydawać co do sposobu nauczania po parafjach, dlatego, że głupota tych ludzi dochodzi do ostateczności. Większa część nie ma zasad religji z braku szkół i czujności duchownych. Bardzo krytycznie zapatrywał się też gubernator hr. Pergen na działalność licznych zakonów. Powiada on, że Polacy lubią uświetniać swą próżność fundowaniem klasztorów. Przy takim klasztorze umieszcza się ze dwudziestu żebrzących leniwych mnichów, którzy wymyślają pobożne sztuczki, aby wycisnąć ostatni grosz i ostatni kawałek chleba z rzemieślnika lub robotnika. Niema klasztoru bez cudownego obrazu. Każdy zakon stara się wykorzystać łatwowierność ludu dla zysku. „Zakonnicy — pisze Pergen — wmawiają w lud, żeby więcej ufał dewocjom, niż samemu Bogu, który też najczęściej, zamknięty w Sakramencie klasztoru, odbiera tylko skromne oznaki adoracji, natomiast kiedy zakonnik odkrywa obraz, zwykle uważany za cudowny, wtedy wszyscy odrazu padają na ziemię, jakby się wszystkie moce niebieskie naraz objawiały. Dlaczego to w kościołach parafjalnych nie zdarza się tyle cudów? — bo widocznie proboszczowie nie są tacy święci, ani godni tylu łask, co zakonnicy. Oni też starają się to przekonanie rozpowszechniać i sobie przyznają większą doskonałość od tamtych. Wierni w ten sposób obałamuceni zaniedbują też swoje kościoły parafjalne, a ponieważ są przejęci fanatyzmem i zapałem dla zakonników, przeto wszystkie ich dary, ofiary i zapisy testamentarne idą na klasztory. Tymczasem badając ich obyczaje, znajduje się często więcej zgorszenia, niż zbudowania.

Gdy jakiś zakon biskup chciałby zganić z powodu zgorszenia lub występku, powołują się zakonnicy na przywileje wyjęcia ich z pod władzy biskupiej i oświadczają, że jedynego sędziego mają w Rzymie. Religijność Polaków tak scharakteryzował Pergen: „Religja polega u nich na ubocznych rzeczach: ścisłych postach, licznych świętach, leżeniu krzyżem i t. p., ale przed pójściem do kościoła upijają się i odbywają targi, aby nie przeszkadzać żydom w sabat i nie ujmować dni pańszczyźnie". (Ks. Chotkowski: Kościół w Galicji).

Gdy gubernator Margelick w r. 1783 objeżdżał Galicję, składali mu starostowie raporty także o stosunkach kościelnych. Tak np. starosta w Bochni Baum twierdził, że poziom umysłowy wiejskiego plebana (w dawnej diecezji krakowskiej) nie odbiega daleko od poziomu umysłowego chłopa, że księża nawet biblję uważają za książkę zakazaną, a w kazaniach prawią chłopom tylko historje o różnych cudach. Kazania jedne i te same w kółko powtarzają tak, że znudzeni chłopi w czasie takich kazań wychodzą z kościoła. Spostrzeżenie, że księża wiejscy nie lubili szlachciców, o czem pisał ks. Kołłątaj — znalazło potwierdzenie w raporcie starosty myślenickiego, który twierdził, że księża podniecają chłopów przeciw szlachcie i że są przyczyną bezbożności i nieposłuszeństwa chłopów wobec dworu i cyrkułu. Widocznie ucisk społeczny szlachty i im dobrze dał się we znaki.

Starostowie z innych powiatów, jak np. z tarnowskiego, rzeszowskiego dowodzili, że proboszczowie uważają za główny zawód gospodarstwo i handel, a duszpasterstwo za zajęcie poboczne. Bieda niektórych do tego zmuszała, skoro stały ich dochód, obliczony przez starostów, wynosił 30 — 40 — 50 złp. To też pociągali dużo za „jura stolae", a tam, gdzie jeszcze się utrzymały dziesięciny, to je skwapliwie wybierali, z czego były tylko procesy w cyrkułach. Plebani i wikarzy ubierali się tak rażąco i niestosownie, że starostowie o tem urzędowe robili sprawozdania, a prowadzenie się niektórych księży było tak naganne, że radca gubernjalny Vlassics stawiał w ordynarjatach biskupich wnioski o zasuspendowanie księży i umieszczenie ich w zakładach poprawczych.

* *

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika krakowska

—o—

Przy cierpieniach nerek, **chorobach dróg moczowych, pęcherza moczowego** i dolnego odcinka kiszek naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** łagodzi i usuwa szybko gwałtowne boleści przy wypróżnieniu. Zalecana przez lekarzy.

—ooo—

OMYŁKA DRUKU. We wczorajszym artykule na str. 5, tytuł ma brzmieć: „Koniec przyjaźni francusko-angielskiej“ (nie włoskiej).

OTWARCIE AMBULATORJUM UROLOGICZNEGO w szpitalu żydowskim w Krakowie, nastąpiło onegdaj w obecności przedstawicieli sfer lekarskich i obywatelskich. Kierownikiem ambulatorjum jest dr. Leopold Lindenfeld. Na uroczystości przemawiali obok dyrektora szpitala dra Jana Landaua: prezes gminy dr. Rafał Landau, poseł dr. Thon i t. d., podnosząc z uznaniem ofiarność jednego z obywateli krakowskich, która umożliwiła otwarcie oddziału. Wkońcu dr. Lidenfeld, zapewniając, że będzie wytrwale pracował na poruczonem mu stanowisku.

Ambulatorjum jest otwarte od godz. 8—9 rano z wyjątkiem sobót dla ubogich bez różnicy wyznania.

„ZAKOPANE NIE MA ŻADNYCH ATRAKCYJ“. W artykule „IKC“ (Nr. 149) p. t. „Tyrolizacja czy sterylizacja Tatr“, podpisanym dobrze znanym monogramem f. s., znajduje się zdanie następujące: „Nie trzeba na to „kwitnącej“ wyobraźni, aby móc przewidzieć jaki żywy będzie ruch na kolejce przy wielkiem uzdrowisku, które niema przecie żadnych atrakcyj“. Rzeczywiście! Jeszcze wczoraj trzeba było mieć „kwitnącą“ wyobraźnię, żeby przypuścić, że „IKC“ kategorycznie zaprzeczy istnieniu w Zakopanem różnych zimowych imprez sportowych, zwłaszcza, że niektórym z nich patronował honorowy obywatel Zakopanego, poseł M. Dębrowski. Dziś zaprzeczenie to jest jednak faktem! Każdy bowiem argument przeciw „ochroniarzom“ jest dobry!

Z POBYTU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ W KRAKOWIE. Wczoraj o godz. 9 rano Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał z Krakowa do Mościc z małżonką i świtą. Po zwiedzeniu zakładów udał się na poświęcenie kolonji urzędniczej i robotniczej, oraz zwiedził ochronkę im. Zwisłockiego. Wieczór powrócił Prezydent do Krakowa. Dziś rano wyjeżdża Prezydent z całem otoczeniem do Czorsztyna. Pobyt Prezydenta na terenie ziemi krakowskiej potrwa jeszcze kilkanaście dni.

ZJAZD ELEKTRYKÓW POLSKICH trwający od 1 bm. w Krakowie, wysłuchuje w dalszym ciągu referatów. Oprocz wysłuchania licznych referatów wygłoszonych w sekcji ogólno-elektryfikacyjnej, miernictwa elektrycznego, telekomunikacyjnej, postępu polskiego przemysłu elektrotechnicznego, uczestnicy zjazdu zwiedzą krakowską fabrykę kabli, laboratorjum Akademji górniczej na Krzemionkach itd. Zjazd jest doskonale zorganizowany a wystawa przedstawia się wspaniale. Dziś zakończenie zjazdu.

LOT IMIENIA KPT. PIL. FRANCISZKA ŻWIRKI. Wczoraj wczesnym rankiem przy pięknej pogodzie rozpoczął się start do tradycyjnego lotu imienia kpt. pil. Żwirki. Wystartowało 11 maszyn. Podczas startu nastąpił wypadek. Mianowicie Buczyński i Rogalski na RWD 5 z Aeroklubu lwowskiego musieli się wycofać z lotu, gdyż przy starcie nastąpiło uszkodzenie statecznika. Współzawodnicy wycofali się z lotu. Wczorajszy lot VI lotu południowo-zachodniej Polski odbywał się na trasie: Kraków — Częstochowa — Kielce — Mielec — Sandomierz — Lublin — Zamość — Lwów. Dziś dalszy lot: Lwów — Krosno — Dębica — Nowy Sącz — Tarnów Mościce — Nowy Targ — Katowice — Kraków. Między 14—18 przewidziane jest lądowanie lotników na lotnisku w Rakowicach. Prezydent dr. Kaplicki ofiarował jako nagrodę prezydenta m. Krakowa dla zwycięzcy VI lotu południowo-zachodniej Polski im. kpt. pil. Franc. Żwirki wspaniały kilim z pracowni artyst. T. Grota o motywach wazonu z kwiatami na tle barw miejskich.

PÓŁMIESIĄC ZNIŻKOWY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ NA KOLEJACH. Ze względu na to, że ferje szkolne letnie rozpoczynają się 15 bm. ministerstwo komunikacji zezwoliło na sprzedaż za połowę ceny szkolnych biletów miesięcznych, zwykłych i podmiejskich. Bilety te będą ważne na czas do 15 bm.

WYSTAWA PRAC UCZNIÓW SZKOŁY MALARSTWA I RYSUNKU ALFREDA TERLECKIEGO (ul. Potockiego 11) otwarta w każdą niedzielę przez miesiąc czerwiec od godz. 9 do 6.

DYŻURY LEKARZY 3 czerwca dzień: 1) dr. Michalina Gradzińska, Starowiślna 20, tel. 139-75, 2) dr. Ozjasz Herschdörfer, Dietla 58, tel. 143-99, 3) dr. Wiktor Kepler, Legjonów 12, te. 120-31, 4) dr. Mieczysław Sabuda, Szpitalna 36, tel. 156-98, — 3 czerwca noc: 1) dr. Włodz. Baranowski, Tatarska 11, 2) dr. Adolf Haas, Sarego 10, tel. 126-92, 3) dr. Stanisław Kwiatkowski, Pl. Matejki 6, tel. 114-04, 4) dr. Tadeusz Owczyński, Lubicz 34, tel. 158-26.

4 czerwca noc: 1) dr. Henryk Goldberger, Jagiellońska 11, tel. 128-96, 2) dr. Lesław Ralski, Zyblikiewicza 5, 3) dr. Jakób Ritter, św. Gertrudy 18, tel. 118-90, 4) dr. Leon Tochowicz, Karmelicka 9.

CHOROBY ZAKAŻŻNE W KRAKOWIE. W wydziale IX. dla spraw sanitarnych Zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 27 maja do 2 czerwca br. następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 8, dur brzuszny 3, odra 12, róża 1, różyczka 1, mumps 6, ospa wietrzna 1.

DO CZĘSTOCHOWY dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym organizuje krakowska dyrekcja kolei 9 i 10 czerwca. Wyjazd z Krakowa 9 bm. o godzinie 22.05, wyjazd z Częstochowy 10 b. m. o godzinie 18.35. Cena przejazdu tam i zpowrotem 6.70 zł.

OBROŃCY Z URZĘDU MORDERCÓW Z UL. POTOCKIEGO. W związku ze zbliżającym się terminem rozprawy sądowej przeciw Dończowi, Władysławowi Bobrzeckiemu i Schenkirzykowi oskarżonym o zamordowanie śp. Gancarzówny w mieszkaniu dr. Nüssenfelda przy ul. Potockiego 12, sąd wyznaczył obrońców z urzędu. Obrońcami z urzędu zostali mianowani adwokaci: dr. Augustynek, dr. Jan Bardel i dr. Stuhr. Do obrońców tych wystosowane zostały pisma ze sekretarjatu sądu. Po wyrażeniu zgody na objęcie obrony, adwokaci otrzymają zezwolenie na widzenie się z oskarżonymi.

CZERWCOWA KADENCJA PRZYSIĘGŁYCH, rozpoczyna się dnia 4 bm. tj. w poniedziałek rozprawą przeciw Minie Reiter i tow. o komunizm. Dnia 5 bm. będzie rozprawa El. Silbermana i tow. o komunizm, 6 bm. Kazimierza Żmirka o komunizm, 7 bm. Abrahama Ackermana i tow. o komunizm, 8 bm. Marji Lipskiej o stręczenie do nierządu, od 12—15 dr. Maurycego Puffelesa o komunizm zaś 18 rozpocznie się rozprawa Dońca, Wł. Bobrzeckiego i Schenkirzyka o zabójstwo popełnione na śp. Gancarzówny.

ROZLANA BENZYNA SPOWODOWAŁA POŻAR. Wczoraj na ul. Łagiewnickiej 24 w mieszkaniu Piotra Janca powstał pożar. Zapaliła się podłoga i chodniki. Straż pożarna (oddział podgórski) ogień ugasiła. Przyczyną pożaru był fakt następujący: Syn właściciela mieszkania 14-letni Stefan Janca, zapalił w piecu kuchennym; aby prędzej rozpalić chciał nalać nafty do pieca i zamiast nafty użył benzyny. Nastąpił nagle wybuch i płonąca benzyna rozlała się po podłodze, powodując pożar. Na szczęście chłopiec wyszedł z tego wypadku cało.

SKRADZIONO ŁÓDŹ. Nieznani sprawcy skradli z Wisły obok pl. Groble łódź rybacką. Łódź była własnością gimnazjum im. Nowodworskiego.

AMATOR ROWERÓW. Do mieszkania Tadeusza Czarneckiego przy A. Dembowskiego 8 dostał się nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza lub wytrycha. Po splądrowaniu pokoju, złodziej skradł rower męski marki „Kamiński“ wartości 140 zł. Na szkodę Józefa Krowickiego tamże zamieszkałego ten sam złodziej skradł rower marki „Zawadzki“.

KRADNĄ ODZIEŻ. Przytrzymano Jana Piętonia (l. 22) z Krzyszkowic za kradzież czterech par spodni ze sklepu na ul. Grodzkiej w czasie rzekomego kupna. — Mieczysław Osypow znany złodziej skradł ubranie z wozu na pl. Serkowskiego na szkodę Andrzeja Brożka ze Zbydniowic. Osypowa aresztowano.

FATALNIE ZAKOŃCZONA DRZEMKA W OLEANDRACH. Mojżesz Bern urządził sobie drzemkę na trawie w Oleandrach. Twardo zasnął, a gdy się obudził spostrzegł, że został okradziony. Skradziono mu bowiem aparat filmowy fotograficzny marki „Leica“ wartości 400 zł. Aparat ten był własnością „Foto Ekspress-Filmu“ w Krakowie. Mojżesz Bern jest pomocnikiem fotograficznym.

ŁOWCY ZEGARKÓW. Maciejowi Chełmickiemu em. woźnemu magistratu skradziono na Błoniach obok karuzeli z kieszeni zegarek złoty ze złotym łańcuszkiem wartości 300 zł. — Aresztowano Tadeusza Mnikowskiego za kradzież kieszonkową zegarka wartości 70 zł. Skradł on ten zegarek na szkodę Stanisława Oleksego. Skradziony zegarek odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

KURY I JARZYNY. Znany złodziej Wojciech Banach z Prądnika Białego zakradł się do kurnika Jana Bursy przy ul. Prądnickiej 15 i zwędził kilka kur. Banacha przytrzymano i oddano w ręce policji. — Również patentowany złodziej Stanisław Piech dostał się w ręce policji za kradzież jarzyn. Skradł on większą ilość jarzyn na polach w Krowodrzy na szkodę Ludwika Dymka.

Nieco o Izbie skarbowej w Krakowie

Jak wiadomo, Izba skarbowa w Krakowie załatwia sprawy przyznania rent inwalidzkich, wdowich i rodzicielskich.

Rozpacz ogarnia w tym wypadku szczególnie tych ostatnich, gdy muszą czekać kilka, a nawet kilkanaście lat na załatwienie tych spraw, ba, niektórzy nawet umierają z nędzy, niedoczekawszy się renty.

Aż krew w żyłach ścina się, gdy słyszymy, że ojciec lub matka byłego żołnierza, który walczył na roozmaitych frontach, co gorszą rodzice tych, którzy w obronie Ojczyzny życie postradali, giną dzisiaj w ostatniej nędzy, bo Izba skarbowa nie przyznaje im należącej się renty.

Prośby wystosowane wprost na ręce pana prezesa Izby skarbowej w Krakowie nie odnoszą już żadnego skutku.

Często zapuka do drzwi wynędzniały starzec lub staruszka, a gdy się zapytamy, dlaczego chodzi po żebraniu, opowiadają, jakto mieli jedynego syna, który został zabity na wojnie, a teraz czekają już kilkanaście lat na załatwienie sprawy przez Izbę skarbową w Krakowie.

Tu przytaczamy kilka tylko wypadków, dających dokładny obraz tego załatwienia spraw.

Eudoksja Mycak ze Zwora, powiat Sambor, — wniosła prośbę jeszcze dnia 6 czerwca 1929 r. o przyznanie renty po mężu (L. aktu Izby skarbowej L. W. VI 82175. Jurkiewicz Pantalemon ze Lwowa sześć lat ubiegło, jak wniósł prośbę o przyznanie renty rodzicielskiej. — Jan Mudry z Sambora wniósł prośbę kilkanaście lat temu. L. 73944. — Łukasz Wisłocki z Felsztyna wniósł prośbę jeszcze w roku 1929, L. 90001. — Grzegorz Izański z Dąbrówki po synie, który poszedł na wojnę jako ochotnik W. P. i zginął w obronie Ojczyzny, a rodzice giną z nędzy. L. W. VI 84004.

Jakież wrażenie robi to na tych, którzy kiedyś mają walczyć, pozostawiwszy swych rodziców lub żony w domu?

Prawdziwa sanacja stosunków!

—ooo—



Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KONFISKATA „ŚWIŃ WYBORCZYCH“ UCHYLONA

Przed wyborami do krakowskiej Rady miejskiej w czasie kampanji wyborczej, rozgrywającej się między blokiem sanacyjnym a socjalistyczną listą robotniczą, ukazała się ulotka satyryczna pod tytułem „Zblokowały się...“ Zawierała ona rysunek i objaśniający wierszyk. Rysunek w przejrzystej aluzji przedstawiał trzodę świń przy korycie; jedna świnia miała pejsy, inna koronę hrabiowską na łbie. Starostwo grodzkie skonfiskowało tę ulotkę. Przeciw tej konfiskacie wniósł adw. dr. Feiner imieniem wydawcy sprzeciw, na skutek którego w krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się rozprawa prasowa. Trybunał pod przewodnictwem s. o. dra Ostręgi przychylił się do wywodów tow. dra Feinera i ten utwór humoru politycznego od konfiskaty uwolnił.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

LISTY Z KRAJU

—o—

Myślenice, 2 czerwca.

TANIA KOMUNIKACJA

Z dniem 1 bm. wygasły przedsiębiorstwom autobusowym koncesje, a min. komunikacji wypuściło na niektóre linje autobusy marki „Polski Saurer". I do naszego miasta w dniu dzisiejszym zawitał taki luksusowo wyposażony autobus i luksusowo pobierający opłaty za przejazd pasażerów, bo za przestrzeń Kraków—Myślenice 32 km. bilet kosztuje aż zł. 3.90, gdy poprzednio prywatni przedsiębiorcy pobierali 2.50—3 zł. Pobieranie tak wysokiej ceny za przejazd jednej osoby i to przez wóz rządowy jest europejskim skandalem, gdyż przestrzeń ta powinna kosztować najwyżej dwa złote. Dziś, gdy ceny artykułów przemysłowych i rolniczych utrzymane są na najniższym poziomie cen, gdy urzędnik pobiera głodowe pensje zdziera się z pasażerów autobusowych, rekrutujących się z tych sfer ostatnią skórę i to właśnie na szlakach, które nie posiadają kolei, t. zn. nie mają konkurencji w kolei. Podobno na szlakach, gdzie dawniej autobus konkurował z koleją ceny przejazdów dzisiejszych autobusów P. K. P. za tę samą przestrzeń, co nasza kosztują po 7 gr. km. t. zn. zł. 2.24, a u nas pobiera się za 1 km. przeszło 12 gr. t. j. blisko 100% drożej. Ciekawe bardzo na czem min. komunikacji oparło swą kalkulację???!!! Przecież prywatni przedsiębiorcy autobusowi przy cenie przypuśćmy zł. 3.— od pasażera nie dokładali do swych przedsiębiorstw, pomimo, że kurs ich wynosił o 10 km. więcej, bo droga obecna była zamknięta, jeździli nie po asfalcie jak dziś, tylko po dziurach i wybojach, więcej zużywali paliwa i w okropny sposób niszczyli swe wozy, a przecież z tego utrzymywali siebie, rodziny i personel, oraz opłacali bardzo wysokie podatki w tysiące zł. miesięcznie idące. Jak się informujemy obywatele myśleniccy wniosą do dyrekcji kolei i do ministerstwa komunikacji protest przeciw pobieraniu tak nadmiernych cen za przejazd autobusem. Ciekawi jesteśmy czy starostwo, oraz tymczasowy zarząd gminy wyspecjalizowani w robocie politycznej i wyborczej zdobędą się na założenie w tej sprawie protestu??!!

Jeżeli ceny biletów autobusowych nie potanieją, to autobusy kursować będą próżne i za kilka miesięcy będą zmuszone zbankrutować, gdyż jeździć się będzie jak dawniej, mniej wygodnie i dłużej, ale pewnie i tanio — końmi. Jak się dowiadujemy, niektórzy przedsiębiorcy autobusowi wyjmują ze swych wozów motory, dorabiają dyszle, kupują konie i wozić będą pasażerów do Krakowa po 1 zł. od osoby. Ładnych czasów doczekaliśmy się, zupełnie, jak w X w. po Chrystusie, a nie w XX stuleciu.

RUCH KOLEJARSKI

—o—

KONFERENCJA ZZK OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Dnia 27 maja odbyła się w Krakowie okręgowa konferencja delegatów kół i delegatów ZZK z ostatniego zjazdu Samopomocy humanitarnej kolejowców.

Na konferencji tej zastanawiano się nad represjami względem działaczy ZZK, jak to ma miejsce w Tarnowie i w Nowym Sączu. — Szczególnie obszerna dyskusja toczyła się na temat nieformalnej likwidacji Samopomocy humanitarnej kolejowców na rzecz Rodziny kolejowej.

W wyniku obrad konferencji, która trwała od godz. 9 do 3 popołudniu i była na bardzo poważnym poziomie, powzięto następujące uchwały, jako wytyczne dla zarządu okręgowego:

1) Konferencja delegatów kół okręgu krakowskiego stwierdza, systematyczne dążenie do rozbicia Związku zawodowego pracowników kolejowych na terenie okręgu, a to za zapomocą organizacyj sanacyjnych kolejowych. Ponieważ związki kolejowe sanacyjne mimo operowania demagogją, kłamstwem i mimo poparcia administracji kolejowej nie są w stanie odciągnąć kolejarzy z szeregów organizacji klasowej, jaką jest ZZK, za podszeptem menerów federacji kolejowej ZKP stosuje się represje w stosunku do działaczy ZZK przez przenoszenie ich i odrywanie od pracy związkowej i społecznej.

2) Konferencja stwierdza, że tych represyj dokonują ludzie z tzw. „czwartej brygady".

3) Wobec faktu, że represje są tolerowane, konferencja wzywa zarząd główny do odpowiedniego ustosunkowania się ZZK.

Odnośnie do likwidacji Samopomocy kolejowców konferencja uchwaliła następującą rezolucję: 1) Konferencja b. delegatów członków ZZK na walny zjazd Samopomocy humanitarnej kolejowców wobec faktu nieformalnej likwidacji tego Stowarzyszenia, protestuje przeciwko sposobowi likwidacji i postanawia wnieść pisemny protest na ręce dotychczasowego prezesa Samopomocy. 2) Konferencja domaga się zwołania zjazdu delegatów Samopomocy celem formalnego załatwienia kwestji likwidacji tejże na rzecz Rodziny kolejowej. — 3) W obecnym stanie konferencja wyraża, że pozostanie działaczy ZZK w mianowanej Rodzinie kolejowej jest niemożliwe i wzywa ich do wycofania się z takowej.

Kronika lwowska

(Telefonem od naszego korespondenta)

STRAJK WŁOSKI W BROWARACH LWOWSKICH. Jak już donosiliśmy, od sześciu dni strajkuje 140 robotników w Browarach Lwowskich. Strajk polega na tem, że strajkujący zabarykadowali się w kilku ubikacjach fabrycznych, gdzie dzień i noc pozostają. Jakim cudem się żywią jest zagadką, gdyż organa fabryczne i organa bezpieczeństwa robią wszystko, by uniemożliwić dostawę żywności. Z tego powodu we Lwowie krążą pogłoski, że ludzie giną tam z głodu, że połowa strajkujących jest bardzo ciężko chora itd. Robi się niesamowity nastrój i atmosfera jest podniecona. — W tej sytuacji rodziny strajkujących zwróciły się do tow. Hausnera, który w towarzystwie tow. Galasa udał się dziś na teren walki, gdzie rozmawiał zarówno z dyrekcją, jak i ze strajkującymi. Tow. Hausner usiłował wpłynąć na dyrekcję, by zechciała wyjść naprzeciw robotnikom, których żądania nie wnoszą nic nowego, gdyż żądają oni tylko utrzymania stawek obecnych do marca 1935 roku i naturalnie przyjęcia strajkujących do pracy. Dyrekcja nie chce się na to zgodzić, gdyż uważa, że jest to umowa zbiorowa, przed którą się broni już dwa lata. — Tow. Hausner odniósł wrażenie, że rozbieżności z jednej i drugiej strony nie są tak wielkie, jeśli nie dojdzie do ugody, to z powodu temperamentu dyr. Schneidra, który przyczynia się do zaostrzenia stosunków w fabryce. — Jak się dalej rozwinie ten lwowski Klimontów, niewiadomo. Robotnicy zdecydowani są prowadzić walkę aż do zwycięstwa.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

ORDER LENINA. Prezydjum centralnego komitetu w Moskwie, wydało dekret o kawalerach orderu Lenina. Każdy obywatel sowiecki posiadający ten order, otrzymuje prawo bezpłatnego korzystania z prądu elektrycznego, gazu oraz bezpłatnego prania bielizny w państwowych pralniach sowieckich. Kawalerowie tego orderu posiadają również prawo otrzymywania artykułów żywnościowych według najbardziej uprzywilejowanej kategorji. Liczba kawalerów orderu wynosi około 10.000 osób.

STARE DWUDZIESTOZŁOTÓWKI WAŻNE TYLKO DO 30 CZERWCA 1934. Jak wiadomo, Bank Polski przystąpił z dniem 2 stycznia do wycofania z obiegu biletów bankowych, 20-złotowych II emisji z datą 1 marca 1926 i 1 września 1929. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do dnia 30 czerwca b. r., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego.

NIEZATWIERDZONY WYBÓR PREZYDENTA POZNANIA. Rada miejska w Poznaniu, w większości endecka, wybrała prezydentem dra Mieszkowskiego, b. dyrektora Banku Polskiego. Jak donoszą, wybór ten nie otrzymał zatwierdzenia władz rządowych, wobec czego Rada będzie musiała dokonać nowego wyboru. Narazie agendy prezydenta sprawuje prowizorycznie b. prezydent Ratajski.

POŁOWA RADNYCH W WIĘZIENIU. Z wybranych w Łodzi 40 endeków, blisko połowa siedzi w więzieniu, oskarżona o aranżowanie zajść podczas obchodu 3 maja w kościele i na ulicach. Prasa endecka żąda wypuszczenia ich z więzienia, aby mogli wziąć udział w ukonstytuowaniu się Rady miejskiej.

103-LETNI ŚWIADEK ZEZNAJE W SĄDZIE. Niezwykły świadek zeznawał przed sądem grodzkim w Łodzi. W dniu 7 listopada 1933 dokonano włamania do mieszkania Andrzeja Misarka przy ul. Miłej 8. Sprawcę widział zamieszkały tamże 103-letni Stanisław Bielecki, który mimo sędziwego wieku, miał dobry wzrok i pamięć. Określił wygląd złodzieja, a gdy go na tej podstawie odszukano, poznał w nim sprawcę włamania. Złodziejem okazał się Władysław Broniszewski, który stanął przed sądem grodzkim w Łodzi. Starzec podczas konfrontacji nie dał się wprowadzić w błąd, mówił, że „jest przytomny" i co raz zobaczy, już dokładnie pamięta.

PRZYJEMNA PODRÓŻ NA PAROWCU SOWIECKIM. Moskiewska „Prawda" z dnia 22 maja r. b. opowiada, co następuje: Z Astrachania do Rybińska odchodził parowiec „Karol Liebknecht". Odprowadzający zazdrościli odjeżdżającym. Odpoczynek na rzece, podróż na wielkim i szybkim parowcu — czy może być co przyjemniejszego? Kiedy jednak 400 pasażerów zajęło swoje miejsca i marzyło o wyzyskaniu należytem tego odpoczynku, dowiedzieli się z żalem, że wycieczka będzie dla nich mało przyjemna: bielizny pościelowej na parowcu nie było; cały „asortyment" bufetu składał się ze słonej ryby, wódki i zgnilych ogórków, sprzedawanych po wygórowanych cenach „handlowych"; nie było nawet herbaty i bufetowy uprzejmie proponował pasażerom gotowaną wodę. Obsługa pasażerów była nie lepsza: brudne, nieoświetlone klozety, w licznych kabinach ani żarówek, ani klamek; pasażerowie sami musieli sprzątać kabiny, bo służba sprawą tą się nie interesowała, wanny na statku nie były czynne, a korzystać z umywalni można było jedynie zrana; w dodatku nie każdy chciał się myć w brudnej wodzie.

PONOWNE OTWARCIE WYSTAWY CHICAGOSKIEJ I NAJSZYBSZY POCIĄG. W sobotę, 26 maja, nastąpiło w Chicago ponowne otwarcie międzynarodowej wystawy pod hasłem „Sto lat postępu", która w roku ubiegłym cieszyła się tak wielkiem powodzeniem. I w roku bieżącym zainteresowanie się tym istnym jarmarkiem światowym widocznie wcale nie osłabło, przynajmniej w Ameryce, w dniu bowiem otwarcia zwiedziło wystawę 154.000 osób, co nawet przewyższa znacznie liczbę osób, które przybyły na otwarcie wystawy w roku ubiegłym. Tym razem główną atrakcja dnia otwarcia wystawy było przybycie na jej teren pociągu „Zephyr", uchodzącego dzisiaj za najszybszy na świecie, pobił bowiem rekord szybkości słynnego pociągu angielskiego „Royal Scot". Nowy ten pociąg, należący do Towarzystwa kolei Burlington, obsługiwany jest przez 600 konny silnik Diesla, zużywający surową ropę naftową po cenie 4 centy za galon, wobec czego opał pociągu na przestrzeni tysiąca mil angielskich (1609 klm.) kosztował zaledwie 17 dolarów. Dla podróżnych przeznaczone są trzy wagony stalowe z miejscami dla 72 osoby, ale na otwarcie wystawy przybyło tym pociągiem 85 osób. „Zephyr" przybył do Chicago z Denver, w stanie Colorado. Przestrzeń dzieląca te miasta wynosi 1.015 mil angielskich (1633 klm.), a „Zephyr" przebył ją bez zatrzymywania się w drodze, w 13 godzinach 5 min. i 44 sek., wobec czego średnia jego szybkość wynosiła 77.6 mil angielskich (124.85 klm.) na godzinę, raz jednak, na przestrzeni 3 mile angielskie, dosięgnął szybkości 112.5 mil angielskich, tj. 181 klm. na godzinę! Oczywiście dla osiągnięcia tej szalonej szybkości zastosowano na całej linji nadzwyczajne środki ostrożności, to też podróż odbyła się bez najmniejszego wypadku, a gdy „Zephyr" wjeżdżał w zwolnionem już znacznie tempie na teren wystawy, zgromadzone tam tłumy powitały go entuzjastycznie.

NIEBEZPIECZNY PODAREK. Jeden z obywateli miasta Passaic, w stanie New Jersey, powróciwszy niedawno z podróży dokoła świata, podarował swemu wnukowi sztylet malajski, który nabył na wyspie Bali, w archipelagu Sundajskim. Uradowany chłopiec, wymachując otrzymanym sztyletem, zadrasnął się nim lekko w kolano. Nagle kolano zaczęło puchnąć gwałtownie, wezwano więc lekarza, który stwierdził, że sztylet był zatruty zabójczą trucizną, zatruwanie bowiem broni jest zwyczajem wyspiarzy malajskich. Przewieziono więc chłopca do szpitala, gdzie poddano go natychmiast operacji. Pomimo to jednak niema prawie nadziei utrzymania chłopca przy życiu.

TELEGRAMY

—o—

UMOWA SPOŁECZNA POLSKO-NIEMIECKA

Warszawa, 2 czerwca (tel. własny). W Berlinie zakończone zostały rokowania w sprawie wzajemnego traktowania obywateli obu państw w zakresie opieki społecznej. W umowie ustalono prowizorycznie, że obywatelom obu państw uprzystępnione będą w szerokim zakresie korzyści z opieki społecznej. Z tytułu korzystania ze świadczeń społecznych obywatele nie będą narażeni na ograniczenia prawa pobytu na obszarze państwa udzielającego świadczeń.

ODROCZENIE WYBORÓW DO WARSZAWSKIEJ RADY MIEJSKIEJ

Warszawa, 2 czerwca (tel. własny). Dzienniki donoszą, że sprawa wyborów do Rady miejskiej uległa odroczeniu conajmniej na 6 miesięcy.

ZWYŻKA DOLARA, SPADEK MARKI

Warszawa, 2 czerwca (tel. własny). Dziś płacono w obrocie prywatnym 5'28 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'27 zł. Z powodu spadku pokrycia marka niemiecka notowała dziś 204 zł. za 100 marek.

BANKNOTY NIEMIECKIE BEZ POKRYCIA

Londyn, 2 czerwca. Wedle doniesień z Berlina, pokrycie banknotów Banku Rzeszy, które w dniu 23 maja wynosiło 4.6 procent, spadło ponownie o 0.9 procent i wynosiło na ultimo maja zaledwie 3.7 procent.

ZNOWU KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH

Berlin, 2 czerwca. Na stacji Stolberg w Nadrenji wydarzyła się wczoraj wieczór nowa katastrofa kolejowa. Wjeżdżający pociąg osobowy wjechał na pociąg towarowy, przyczem kilkanaście wozów osobowych i towarowych uległo zniszczeniu. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Wedle oficjalnego komunikatu 7 podróżnych odniosło rany. Straty materjalne są bardzo duże.

BURZA I WYLEW

Berlin, 2 czerwca. Ponad miastem Glusserath w dolinie Mozeli przeszła wczoraj wieczór gwałtowna burza połączona z gradem i gwałtowną ulewą. W polach, ogrodach i winnicach wyrządzone zostały wielkie spustoszenia. Wezbrane wody w wielu okolicach wtargnęły do mieszkań, zmuszając mieszkańców do ewakuacji. Nowa droga wybudowana dopiero 2 lata temu została w kilku miejscach zerwana.

Z GENEWY NA BANKIET DO LONDYNU

Genewa, 2 czerwca. Angielski minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjechał wczoraj wieczór do Londynu, celem wzięcia udziału w bankiecie, który ma być wydany w poniedziałek z okazji rocznicy urodzin króla angielskiego. Kierownictwo delegacji angielskiej objął Eden.

Londyn, 2 czerwca. Minister spraw zagranicznych sir John Simon powrócił z Genewy. Drogę z Paryża do Londynu odbył w samolocie. — Do chwili obecnej niewiadomo jeszcze, czy Simon powróci do Genewy celem wzięcia udziału w dalszych obradach komisji głównej, która odroczona została do środy.

LITWINOW JEDZIE DO PARYŻA

Moskwa, 2 czerwca. Z kół politycznych donoszą, że po zamknięciu obrad konferencji rozbrojeniowej Litwinow uda się do Paryża, celem przeprowadzenia z rządem francuskim dalszych rozmów w sprawie zbliżenia francusko-sowieckiego. Koła polityczne sądzą, że pogłoski, jakoby Litwinow zamierzał udać się także do Londynu, nie mają żadnych podstaw.

POTOMEK NAPOLEOŃSKIEGO MARSZAŁKA ZŁODZIEJEM

Paryż, 2 czerwca. Policja w Nizzy aresztowała potomka marszałka francuskiego z okresu pierwszego cesarstwa Berthiera, hr. Berthier de Sauvigny za systematyczne kradzieże. Na doniesienie pewnego kupca, iż stale po odwiedzeniu jego sklepu przez hr. Berthier de Sauvigny zauważa brak jakiegoś przedmiotu kosztownego, policja roztoczyła nad podejrzanym nadzór, w następstwie zaś aresztowała go. Aresztowany przyznał się do licznych kradzieży, tłumacząc się tem, że jako narkoman zmuszony był do kradzieży, celem zdobycia pieniędzy na heroinę i kokainę. M. in. skradł on również kilka samochodów, które następnie sprzedał za bezcen, podobnie jak wszystkie skradzione przedmioty.

Orędzie Roosevelta w sprawie długów wojennych

Waszyngton, 2 czerwca. Prezydent Roosevelt wystosował wczoraj wieczór do Kongresu oddawna zapowiedziane orędzie w sprawie długów wojennych, które m. in. głosi: Udzielona przez Stany Zjednoczone państwom koalicyjnym pożyczka dała im do ręki środki celem korzystnego zakończenia wojny światowej i rychlejszego przywrócenia stosunków normalnych. Pieniądze na pożyczki wojenne i powojenne musiały być od narodu amerykańskiego pożyczone. Z braku wpływów rat na poczet długów należących się Stanom Zjednoczonym od państw dłużniczych, musi rząd amerykański opodatkować naród amerykański, aby zdobyć potrzebne fundusze na zwrot długu należącego się obywatelom amerykańskim. Naród amerykański nie żąda niemożliwości, oczekuje jednak pewnych ofiar ze strony dłużników, celem wywiązania się z zobowiązań płatniczych. Państwa dłużnicze muszą sobie uświadomić, że nie pozostaje bez wpływu na naród amerykański kwestja, na jakie cele państwa dłużnicze zużywają pieniądze, czy na odbudowę i odpowiednią amortyzację swoich długów, czy też na nieproduktywne cele nacjonalistyczne. Biorąc te okoliczności pod uwagę, prezydent jest zdania, że wydanie nowej ustawy w sprawie długów wojennych podczas obecnej sesji kongresu nie jest możliwe ani wskazane. Dalej orędzie zaznacza, że kwestja reparacyjna nie stoi w żadnym związku z długami wojennemi, a wreszcie wskazuje, że każdemu z poszczególnych dłużników nie brak sposobności do podjęcia z rządem amerykańskim rozmów dotyczących kwestyj własnych spraw dłużnych i podkreśla konieczność dotrzymania zaciągniętych zobowiązań.

Niemcy przyznają się do złamania traktatu wersalskiego

Nowy Jork, 2 czerwca. Na zjeździe Niemców amerykańskich, który się odbył wczoraj w St. Louis z okazji przybycia tam objeżdżającego Stany Zjednoczone w celach propagandystycznych chóru z Berlina, wygłosił ambasador niemiecki w Waszyngtonie dr. Luther przemówienie, w którem m. in. oświadczył, iż „naród niemiecki bezpowrotnie zdołał się uwolnić od zgubnych dla niego następstw dyktatu wersalskiego".

SENAT IRLANDZKI NIE CHCE USTĄPIĆ

Londyn, 2 czerwca. — Senat irlandzki odrzucił projekt ustawy, uchwalony już swego czasu przez Izbę w sprawie zniesienia senatu. Uchwała senatu nie ma jednak znaczenia praktycznego, ponieważ wedle konstytucji irlandzkiej — ustawa przyjęta przez Izbę w wypadku odrzucenia przez senat wchodzi automatycznie w życie po 18 miesiącach.

TRZĘSIENIE ZIEMI I HURAGAN W INDJACH

Londyn, 2 czerwca. Miasto Muzaffarpur położone w północno-bengalskiej prowincji Patna nawiedzone zostało nowem trzęsieniem ziemi, które wyrządziło wielkie zniszczenie. Wielka ilość domów została zniszczona. Ludność w panice opuściła miasto i w ten sposób uniknęła niebezpieczeństwa. Po trzęsieniu ziemi nawiedził miasto katastrofalny huragan, który dopełnił zniszczenia. Dotychczas ofiar w ludziach nie zanotowano.

UPAŁY W INDJACH

Londyn, 2 czerwca. Wedle doniesień z Bombaju, południowo-wschodnie wybrzeże Indyj nawiedzone zostało katastrofalną falą upałów, które pociągają za sobą liczne ofiary. W mieście Ellore, gdzie notowano wczoraj w cieniu 47 stopni C, zmarło na ulicy 8 osób wskutek udaru słonecznego. W Masulipatam pada na ulicach masami ptactwo i zwierzęta. Liczne są także ofiary w ludziach.

UPAŁY I ŚNIEŻYCA W AMERYCE

Nowy Jork, 2 maja. Fala upałów, jaka w ostatnich dniach nawiedziła Stany Zjednoczone w zachodniej części, przesuwa się powoli na wschód. W Joliet w stanie Illinois zanotowano wczoraj 44 stopnie C. W Chicago było wczoraj 6 wypadków śmiertelnego porażenia słonecznego. W stanach New York i Maine szaleją pożary leśne w dalszym ciągu, wyrządzając olbrzymie szkody. W przeciwieństwie do tego w stanie Montana zaznaczyła się gwałtowna zniżka temperatury. W mieście górskiem Butte szaleje gwałtowna śnieżyca, wskutek czego komunikacja z pobliskiem miasteczkiem jest zerwana.

FALA STRAJKOWA W AMERYCE OPADA

Nowy Jork, 2 czerwca. Dzięki interwencji rządowej sytuacja strajkowa w Stanach Zjednoczonych łagodnieje. Po cofnięciu zarządzenia o redukcji płac robotniczych przemysłu elektrycznego w Toledo (Ohio), które przewidywało 20-procentową redukcję wszystkich płac, został strajk generalny odwołany. Ze strony władz kompetentnych czynione są obecnie wysiłki, aby zapobiec zapowiedzianym strajkom w przemyśle bawełnianym i stalowym.

TRUCIZNA W GUMIE DO ŻUCIA

Nowy Jork, 2 czerwca. W Sacramento, w Kalifornji, przesłano pewnej rodzinie przez nieznanego nadawcę paczkę, zawierającą większą ilość gumy do żucia. Badanie chemiczne wykazało, że guma nasycona była sinkiem potasu (ciankali). — Ilość trującej gumy była wystarczająca do otrucia ponad 100 osób.

NAGRODA 25 TYSIĘCY DOLARÓW ZA UJĘCIE BANDY DILLINGERA

Waszyngton, 2 czerwca. Senat amerykański aprobował ustawę przyznającą 25 tysięcy dolarów na nagrody za ujęcie bandy Dillingera.

POŻAR DOKU WOJSKOWEGO

Nowy Jork, 2 czerwca. W porcie w Bostonie wybuchł dziś groźny pożar, którego pastwą padł dok wojskowy. Straty materjalne są znaczne.

W niedzielę 3 czerwca odbędzie się w Podgórzu w Domu Tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7) o godzinie 10 przedpołudniem

ZGROMADZENIE PUBLICZNE

z porządkiem dziennym: „Obecna sytuacja polityczna i gospodarcza w kraju".

Referują towarzysze: Cekiera, dr. Drobner i dr. Szymańska.

TUR

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR

W niedzielę 3 bm. o godz. 9 rano wycieczka do ogrodu botanicznego. Zbiórka o godz. 8.30 przed Domem Robotniczym (Dunajewskiego 5).

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 3 czerwca o godzinie 7 wieczór, wyświetla kino Muzeum dla TUR film nad filmy zrealizowany przez wielkiego mistrza W. S. Van Dyke'a p. t.:

„CZŁOWIEK-MAŁPA"

Wspaniały film, którego metody realizacji stanowią zagadkę dla fachowców filmowych świata. Coś czego się jeszcze nigdy nie widziało i nie słyszało. Najwybitniejsze epokowe arcydzieło twórcy „Poganina" i „Białych cieni". Ponadto doskonała komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5 do 8 wiecz., a w niedzielę w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9).

ZAWIADOMIENIA

KURSY ZAWODOWE. Dyrekcja Muzeum przemysłowego do dnia 10 bm. przyjmuje zgłoszenia na kursy krawieckie kroju męskiego i damskiego oraz rękawiczniczy (wyr. ręczn. rękawiczek skórkowych).

—ooo—

TEATRY i KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach najniższych opera St. Moniuszki „Halka". W partji tytułowej wystąpi gościnnie primadonna opery lwowskiej p. M. Kopaczewska, partję Jontka śpiewać będzie Z. Woźniak. Wieczorem po cenach zniżonych komedja A. Grzymały-Siedleckiego „Czwarty do bridge'a". Jutro po cenach najniższych poraz ostatni w bieżącym sezonie „Sułkowski" St. Żeromskiego.

STEFAN JARACZ I MARJA MODZELEWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Warszawski zespół teatru „Nowa Komedja" przyjeżdża do Krakowa i we wtorek 5 bm. rozpocznie przedstawienia w teatrze im. Jul. Słowackiego. Dana będzie głośna i zabawna komedja M. Hemara pod tytułem „Firma" z pp.: M. Modzelewską i St. Jaraczem w rolach głównych.

CHÓR DANA W BAGATELI. W najbliższych dniach wystąpi po wielkich sukcesach w Rosji sowieckiej, Estonji, Finlandji i Łotwie chór Dana. Wraz z chórem wystąpią: Mieczysław Fogg, Marysia Nekssówna i Adam Wysoki.

PORANEK TAŃCA uczennic szkoły muzycznej przy żydowskiem Towarzystwie muzycznem klasy rytmiki i plastyki pod kierunkiem p. Dusi Bürstenbinderówny odbędzie się w teatrze Bagatela dziś w niedzielę o godzinie 11'30.

—ooo—

ODCZYTY i ZEBRANIA

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w Złotej sali Domu Katolickiego w Krakowie (ul. Straszewskiego) z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości w połączeniu z uczczeniem zasług śp. dra Fr. Stefczyka, twórcy spółdzielczości rolniczej w Polsce, odbędzie się uroczysta akademja. Wstęp bezpłatny.

PRZYJAZD DO KRAKOWA PROFESORA UNIWERSYTETU W LYONIE. Dziś przyjeżdża do Krakowa profesor uniwersytetu w Lyonie Grosclaude. We wtorek 5 bm. o godzinie 6 wieczorem wymieniony profesor będzie miał odczyt w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego pod tyt. „Les grands courrents du passé dans la littérature française actuelle". Wstęp na odczyt wolny.

REALIZACJA NIEMIECKICH POLIS ASEKURACYJNYCH. Celem przyspieszenia wypłaty polis ubezpieczeniowych niemieckich towarzystw asekuracyjnych odbędzie się zebranie we czwartek 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali krakowskiego stowarzyszenia kupców (ul. Grodzka 43), na które to posiedzenie tymczasowy komitet zaprasza wszystkich posiadaczy polis asekuracyjnych towarzystw niemieckich.

—ooo—

SPORT

KOLONJA NADMORSKA RTS JUTRZENKA urządzona będzie w Ostrowie położonem nad otwartym Bałtykiem między Karwią a Jastrzębią Górą w czasie od 15 czerwca do 30 sierpnia — 28-dniowy pobyt wraz z koleją kosztował będzie 160 zł. dla członków, 175 zł. dla niecztonków. Ilość miejsc ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje i informacyj udziela się codziennie w kancelarji dra H. Goldmanna (Kraków, Wielopole 22, tel. 119-52).

OBÓZ LETNI „BESKID" POLSKIEJ YMCA w Mszanie Dolnej trwać będzie od 21 czerwca do 16 sierpnia, dzieląc się na dwa czterotygodniowe okresy. Wpisy i informacje w sekretarjacie działu chłopców polskiej YMCA (Kraków, ul. Biskupia 19, tel. 124-36) codziennie od godziny 3 do 9.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE KOMITETU DZIELNICOWEGO PPS W PŁASZOWIE odbędzie się we środę 6 bm. o godzinie 7 wieczorem w lokalu tow. Madeja (ul. Krzywda 23).

SPOŁECZNE BIURO POŚREDNICTWA PRACY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ ORAZ ZWIĄZEK DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ zostały z dniem 24 maja przeniesione z ul. Dunajewskiego 5 na plac Matejki 8 (wejście z ul. Kurniki 1, parter, lokal sklepowy) Godziny urzędowania od 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 7 wieczorem (tel. 122-94).

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Halka" (gościnne występy M. Kopaczewskiej); wieczorem: „Czwarty do bridge'a".
Poniedziałek: „Sułkowski".
Wtorek: „Firma" (Jaracz).

KINOTEATRY

Adria: „Eskadra straceńców".
Apollo: „Miłość w Szanghaju".
Atlantic: „Klub dżentelmenów" i „Kohn i Kelly w tarapatach".
Bagatela: „Bohaterska dwójka".
Dom żołnierza: „Piękny gigolo" (Igo Sym)
Muzeum: „Człowiek-małpa".
Promień: „Każdemu wolno kochać" (Adolf Dymsza).
Słonko: „Burza o brzasku".
Sztuka: „Gniazdo zakochanych".
Świt: „Nad przepaścią".
Uciecha: „Przyjaciele i kochankowie".
Wanda: „AL 14 zatonęła".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 3 czerwca

8.30: Audycja poranna. 10.00: Nabożeństwo. 11.45: Odczyt z Warszawy: „Spółdzielnia wojskowa jako placówka wychowawcza". 11.57: Sygnał czasu, hejnał, komunikat meteorologiczny. 12.10: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.45: Odczyt ze Lwowa: „Na turczańskich połoninach". 14.00: Koncert z Warszawy. 15.00: 70-letni jubileusz państwowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie. 15.25: Przegląd rynków produktów rolnych. — 15.30: Słuchowisko spółdzielcze. 16.05: Gramofon. 17.00: Gawędy podhalańskie. 17.10: Koncert z Warszawy. 18.00: Fragment teatralny z Warszawy. 18.15: Koncert zespołu harmonistów z Warszawy. 18.45: Felјeton z Warszawy: „Na starą nutę". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Muzyka lekka z Warszawy. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk marynarki wojennej z Gdyni. 21.02: Na wesołej fali lwowskiej. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.35: Gramofon: muzyka cygańska. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 4 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne, przegląd prasy. — 12.10: Gramofon: W sklepie zabawek. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy. 17.00: Program dla dzieci starszych. 17.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.00: Pogadanka dla kobiet. 18.15: Gramofon. 18.20: Audycja żołnierska z Warszawy. 18.45: Odczyt: „Podstawy potęgi państwa polskiego w przeszłości a dzisiaj" wygłosi prof. dr. Władysław Bogatyński. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Gramofon. 21.12: Koncert muzyki litewskiej z Warszawy. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Dwie nowe powieści". 22.15: Gramofon. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

Wtorek 5 czerwca

6.30: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne. 12.10: Koncert z Warszawy. 13.05: Dziennik południowy. 13.05: Program dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon: Arje i pieśni. 13.55: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Poznania. 17.00. Skrzynka PKO. 17.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.15: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18.45: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Gramofon: Wspomnienie o Wiedniu. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Recytacje poezyj. 20.12: Odczyt z Warszawy o operze „Marja" Statkowskiego. 20.25: Opera z Warszawy: „Marja" Romana Statkowskiego. W przerwach: Dziennik wieczorny i gramofon. 23.00. Wiadomości meteorologiczne. 23.05—23.30: Muzyka lekka.

W sobotę dnia 9 czerwca 1934 r. o godz. 4-tej popołudniu odbędzie się w lokalu Drukarni Ludowej w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego L. 5

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Drukarni Ludowej

w Krakowie, Spółki z o. o.

Porządek dzienny:

1. Wybór przewodniczącego Nadzw. Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarządu Drukarni i Rady Nadzorczej z działalności.
4. Wnioski i interpelacje.

ZARZĄD

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.